Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 52. KRAKÓW, 25 GRUDNIA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie". Temi słowy przed 19 wiekami zapowiedział Anioł biednym i prostym pasterzom narodziny na ziemi Boga-Człowieka. Im pierwszym przyniósł tę radosną nowinę, dobrą, która się z grecka nazywa tak powszechnie utartem mianem ewangelji.

Mija 20 wiek od czasu, gdy z pól betlejemskich radosna wieść poszła w świat między ludzi. Radość, co miała serca napełnić dreszczem szczęścia, wyrwać dusze ze snu niewoli i upodlenia, co miała ludzi odrodzić, uszczęśliwić!

Radujcie się! Wezwanie to tyle razy powtarzane przez Kościół. A świat także nawołuje do radości, szuka jej wszędzie na różne sposoby. Radujcie się! Ale jak tu mówić dziś o radości, kiedy właśnie potoki i morza smutku, zmartwień i trosk wszelakich rozlały się po samotnych i pustych polach serc ludzkich! Gdzie ta radość, o której tyle się mówi przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia? Wszyscy do niej mamy prawo; tak jej potrzebujemy jak słońca, powietrza i pokarmu. Szukamy jej, a jednak nam smutno i ciężko. Mówią dziś dużo o radości życia, o radości twórczej, ale się dziś zwłaszcza tę radość zabija, tępi, zatruwa. Deprawacja dusz, sumień, naruszanie odwiecznych Bożych porządków, skierowanie umysłów ku materji, a równoczesne umniejszanie ducha i krępowanie go ciężarami materji, zła, podłoty, grzechu, to znaczy to samo co wyniszczanie i tępienie radości. Czyni się różne próby stworzenia raju na ziemi! Próby jedne po drugich zawodzą, bo chcą zazwyczaj stworzyć radość, bez wewnętrznej, najpierw duchowej radości, bez Boga. Jeżeli się prawdziwe źródło radości zasypuje gruzem bezmyślności i wieczną pogonią bez wypoczynku za używaniem, zatem tylko tego, co jest ziemią, materją, a nie duchem, to jakżeż można czerpać zdroje orzeźwiające i podnoszące? Iluż to jest nowoczesnych morderców radości! Ktoby ich zliczył!

Dlatego tak smutno!

Bo chociaż Chrystus przyszedł pomóc nam nieść nasz codzienny krzyż, my nadal z dziwnym uporem sami pchamy ciężką taczkę życia.

Chrystus jednak przyniósł na ziemię prawdziwą radość! Szczera uprzejmość, otwarta serdeczność i niewinna wesołość możliwe są tylko w prawdziwie chrześcijańskiej duszy. Ma się rozumieć, że to chrześcijaństwo nie może być zakapturzone, podszyte sztywnością, ponurością i sztuczną pobożnością. Nauka Chrystusa musi być wcielona poważnie w czyn i życie, wtedy będziemy mieli prawdziwą radość. Przed prawdziwym chrześcijaninem stoją otworem całe światy radości, a najważniejszym z nich jest czyste sumienie.

Radość z prawdy, piękna i dobra.

Obecne czasy najmniej nastrajają do radości. Ale czy sami ludzie nie są temu winni? Widzą objawy katastrofy i zapowiedź smutnego końca, ale przyczyny zła znaleść nie mogą, czy raczej nie chcą. Wiedzą, gdzie źródło radości prawdziwej, ale nie chcą podejść do niego.

Radość jest w nas, gdy jesteśmy świadomi dobrze spełnionego obowiązku, dobrego uczynku, gdy mamy w rachunku naszej duszy szereg zwycięstw nad sobą i samozaparcia się, radujemy się szczerze, gdy Chrystus naprawdę w nas się rodzi. On jest źródłem radości, bo wojnę i nieprzyjaźń między niebem a ziemią zażegnał. Chrystus jest sprawcą radości dla narodów, bo im podał prawidła zgody, miłości i pokoju.

Tylko jedno pytanie: Kto się stosuje do tych prawideł? Jeżeli Chrystus każe się trudzić, cierpieć, znosić ofiary, jeżeli każe dźwigać krzyż, to właśnie nakazuje również szukać radości, zdobywać ją, a walczyć z jej wrogami, to każe budować fundament pod prawdziwą radość. Bo do radości prowadzi droga przez cierpienia, ból, walkę i pracę!

Chrystus przyszedł do nas z radością, by nas pocieszyć. Ale to nie wystarczy! My do Niego musimy przyjść, jak sam do tego wzywa: wy wszyscy spracowani, smutni, obciążeni, poszkodowani, niewinnie dla sprawiedliwości cierpiący, pójdźcie do Mnie: Ja was pocieszę! Przykazania moje ciężkie i trudne, ale lekkie zarazem: jarzmo moje niewygodne, ale przyjemne, dają pełnię zupełnych zadowoleń i prawdziwych radości.

Radością tchnie całe życie i nauka Chrystusowa, bo „rozkoszą jego i pragnieniem było przebywać między nami".

Bądźmy i my radośni!

Ale radość nasza niema być tylko na dzień święty, na Boże Narodzenie czy Zmartwychwstanie, ale na codzień.

O ileż znośniejsze byłoby nasze życie, gdybyśmy sami byli radośni i radość siali między najbliższymi. A ta prawdziwa radość płynie z czystego sumienia i sumiennego spełniania obowiązków, tudzież z częstego korzystania ze źródeł łaski, jakiemi są Sakramenta św. Kto często się zbliża do Jezusa w Najśw. Sakramencie, wynosi zdroje łask, pociechę i świętą radość życia.

A zatem pójdźmy do Jezusa!
Radujmy się codziennie.
Gloria in excelsis Deo! *M. K.*

Wszystkim Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Dzwonu Niedzielnego" składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelja (Łuk. II. 1—14).

Onego czasu: Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby zapisano wszystek świat. Ten spis pierwszy stał się za starosty Syryjskiego, Cyryna: i szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: dlatego, że był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był zapisany z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie: bo miejsca dla nich nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czuwający, i odprawiający nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż wam dziś narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A to wam znakiem: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast przybyło z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Dzisiaj i w ciągu wieków dzieją się rzeczy, które, zdawałoby się, stały się przypadkiem i nie mając nic wspólnego z zamiarami Bożemi. Jednak tak nie jest. W Opatrzności Boskiej służą one nieraz do spełnienia ważnych zadań. Czyż cesarz rzymski, wydając rozkaz spisania ludności ówczesnego świata, przypuszczał, iż przyczyni się do spełnienia proroctwa o miejscu narodzenia się Zbawiciela? Marja mieszkała w Nazarecie, tam też otrzymała poselstwo Arch. Gabrjela, a Jezus ma się narodzić w Betleem. — Spis zmusza Marję do udania się do Betleem, gdzie rodzi się Zbawiciel. Bogu musi służyć wszystko, nic nie potrafi pokrzyżować Jego planów, owszem przeciwnie pomaga je spełnić. W wielu rzeczach, czy zdarzeniach moglibyśmy dopatrzeć się palca Bożego, gdybyśmy tylko umieli i chcieli z wiarą patrzeć. Życie stałoby się nam jaśniejsze i nie tak ciężkie, a nawet mające powab i dające zadowolenie. Mielibyśmy świadomość, że nie jesteśmy zbędnymi, lecz mamy z woli Bożej cel ściśle nakreślony. I tak jest w rzeczywistości. Bóg nic bez celu nie robi. Ale i o tem pamiętajmy, że od tego zrozumienia i spełnienia powołania naszego zależy nasza wieczność. Chodźmy jednak za myślą dzisiejszej Ewangelji i oglądajmy Zbawiciela, którego nam okazuje. Przyglądajmy się Bożej Dziecinie ze świętem zdumieniem, uklęknijmy u żłóbka, poddajmy się myślom, które się nam muszą nasunąć — O! niewdzięczności ludzka! Świat czeka tysiące lat na Niego, prorocy poprzez wieki zaklinają niebo, by spuściło Zbawiciela, zaklinają ziemię, by zrodziła Sprawiedliwego. Przychodzi — jedyna na-

dzieja i ratunek dla ludzkości od Boga odrzuconej, a świat nie ma dla Niego nawet ubogiej izdebki, stajnia, to Jego mieszkanie wśród ludzi. To początek, a koniec — Golgota. Tak obeszła się ludzkość, a szczególnie naród wybrany ze swoim Bogiem. „Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli“. Czyż myśmy kiedy podobnie z Jezusem nie postąpili? Dzisiaj przy żłóbku przejrzyjmy.

Jakżeż inaczej zachowuje się niebo!... Chóry anielskie, pienia niebiańskie... Ale i na ziemi są dusze, które Go przyjęły i wyznały w Nim Boga — Zbawiciela. To przeczysta Jego Matka, św. Józef, Opiekun, o te dusze prostaczków, ale uczciwych pasterzy, do nich dołączą się później Królowie i ci wszyscy, którzy do końca wieków w Niego uwierzą i pójdą za Nim ze słowami św. Piotra: „Panie, do kogo pójdziemy?, Ty słowa żywota wiecznego masz, a myśmy poznali, żeś Ty jest Chrystus. Syn Boży“. Dołączą się ci wszyscy, których już w Jego królestwie widzi św. Jan w objawieniu: „widziałem rzeszę wielką, które nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków“. (Obj. 7,9). Czy rozumiemy teraz i żłób i krzyż? Czy pojmujemy, że dla tych wybranych nic Go nie odstraszyło?

Czy my jesteśmy z tych, dla których Jezus się narodził? Tak, o ile jesteśmy „dobrej woli“ i przyniesiemy przez życie nasze, przez modlitwę, przez zachowanie Jego przykazań, przez czynną miłość bliźniego chwałę „Bogu na wysokości“. *Ks. St. M.*

Kalendarz tygodniowy.

25 grudnia	niedziela *Boże Narodzenie.*
26 „	poniedz. *Szczepana*, I. męcz. (niema obowiązku wysłuchania Mszy św.)
27 „	wtorek Jana apost. i ewangelisty
28 „	środa Młodzianków
29 „	czwartek Tomasza b. m.
30 „	piątek Eugenjusza b.
31 „	sobota Sylwestra pap.

Konto P. K. O. Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego jest 405.825.

Nauki z kryzysu.

Pod powyższym tytułem ukazuje się kilka artykułów, odnoszących się do bardzo aktualnego zagadnienia, co począć z młodzieżą, która pokończyła szkoły średnie lub nawet wyższe i musi bezczynnie siedzieć w domu, wreszcie czy i jak należy w zmienionych warunkach kształcić dzieci. Artykuły odnosić się będą przedewszystkiem do stosunków na wsi. Prosimy o uwagi co do nich i dyskusję (Redakcja).

Jak to jest z tym drobnym handlem.

Swego czasu, jadąc koleją z Krakowa, przypadkiem usadowiłem się w wozie, w którym od Podgórza zwykle jeżdżą przekupnie mleka. Dowiedziałem się ciekawych szczegółów z ich życia. Większość ich pochodzi aż z okolic Lencz tak, że muszą o 4 rano być już na nogach, aby zdążyć do Krakowa na g. 6—7. Latem i zimą dźwigają po kilkanaście do kilkadziesiąt litrów, odbywając po kilka kilometrów pieszo w jedną stronę po to, aby w Krakowie sprzedać mleko i nabyć nieco różnych produktów. Co prawda mniej byłem zbudowany tem, że niektórzy z powrotem wieźli wódkę. Wytworzył się zatem typ handlarek i handlarzy (tych mniej), którzy pośredniczą między współmieszkańcami a Krakowem, zarabiając przytem stosunkowo niewiele w porównaniu do wyłożonego trudu i czasu. Zwłaszcza na dziewczętach widać ujemne wpływy tego trybu życia.

Czyby nie dało się lepiej urządzić?

I pomyśleć, że przecież dałoby się to samo osiągnąć w lepszy sposób i z mniejszym wysiłkiem, gdyby zorganizować podział pracy i pośrednictwa. Przecież możnaby urządzić odwożenie baniek z mlekiem, aby niewszyscy z tych obecnych handlujących musieli transportować mleko, nie trzeba byłoby opłacać wielu biletów jazdy, zato trzeba byłoby innych, większych używać naczyń, zorganizować sprzedawców w mieście i t. p. Co więcej, trzebaby zatrudnić kilka innych osób, które znałyby się na kalkulacji cen i bilansowaniu rozchodów i dochodów.

Słowem, musiałby się dokonać pewien przewrót stosunków zbyt pierwotnej gospodarki.

Ale też w takim razie nie skarżyłby się nikt na to, że zadużo obecnie na wsi ludzi, którzy pokończyli szkoły i nie mają co z sobą robić, a także nie byłoby jako jedynych pośredników w handlu — samych żydów.

Co szkoła średnia dać może?

Powie ktoś, że szkoła średnia nie przygotowuje należycie do takiej pracy gospodarczo-handlowej. Ale czyż to trzeba aż wyższych studjów fachowych do takich obliczań, z któremi daje sobie radę pierwsza lepsza handlarka? Czy nie można uzupełnić wiadomości? Szkoła średnia napewno wyrobiła ogólne „rozgarnięcie się“ dziecka, czego najlepszym dowodem jest fakt, że — niech kto, co chce, mówi — dziecko z wyższych klas szkoły powszechnej, nawet w wielkiem mieście, nie może dorównać poziomem rozwoju umysłowego dziecku, uczęszczającemu do niższych klas szkoły średniej. Wiele na to składa się przyczyn, ale to nie należy do tego artykułu. Niedziw, że, rozumiejąc to, rodzice w mieście tylko w ostateczności posyłają dzieci do szkoły powszechnej.

Czy ich zadużo?

A wreszcie kto tylko może narzekać na zbytni nawał „inteligencji” t. j. wychowanków szkół średnich i wyższych? Tylko ten, kto ich widzi po miastach, tłoczących się na posady b. chude t. zw. „gryzipiórków“, których licho się opłaca i całkiem źle się czują wobec wymagań „miejskich“. Natomiast po wsiach wciąż jeszcze narzekamy na brak inteligentnego działacza ludowego. Po staremu przeważnie tylko ksiądz i nauczyciel to jedyny żywioł inteligentny na wsi.

Jeżeli w czem, to dzisiejszy kryzys mógłby być dla wsi opatrznościowym w tym kierunku, gdyby cała ta masa inteligentnych wychowanków szkół średnich, która i tak zmuszona jest do pozostawania na wsi, zechciała wróść we wieś, wytworzyć typ inteligentnego czy raczej wyuczonego (na poziomie średnim) gospodarza. Wtedy miałby on zrozumienie dla mądrego gospodarowania, dla czytelnictwa, dla interesowania się życiem kulturalnem Polski i świata, nie byłby ciemnym, łatwo dającym się wyzyskiwać pierwszemu żydowi czy krzykliwemu działaczowi, obiecującemu złote góry i t. p.

Zacznijmy sami.

Obraz, który skreślił p. Kwok w kilku numerach „Dzwonu Niedzielnego“ byłby istotnie rozpaczliwy, gdybyśmy powiedzieli sobie, że nic się nie da zmienić na lepsze, a zwłaszcza, że z kryzysu nie płyną

żadne nauki praktyczne na przyszłość. Owszem winniśmy szukać nowych lub zapomnianych dróg naprawy swego losu bez oglądania się na zbawców nadzwyczajnych, co to już mieli przyjść i nic nie zdziałali, ani nie wierzylibyśmy, że nowi ludzie zaraz wszystko przemienią do gruntu — bez nas.

Zmiana musi przyjść od nas samych, a nie z poza nas. Wszak nawet Bóg nie może nas zbawić — bez nas.

Przydadzą się!

A zatem starajmy się naprzód zużytkować to, cośmy z takim trudem dotychczas osiągnęli. Nie śmiejmy się z tych, którzy wskutek kryzysu nie mogli pokończyć szkół, ale przyjmijmy ich z otwartemi rękoma, a wtedy i oni lepiej się czuć będą i z pewnością się na wsi przydadzą i — bardzo przydadzą! Nie narzekajmy na nich!

Z ich strony trzeba zaś jednego: przestać uważać miasta za wymarzony raj i jedynie właściwe miejsce pobytu dla inteligenta. Tak myślą jedynie — pół-inteligenci, choćby „na papierze" pokończyli wszystkie szkoły. Prawdziwy inteligent, który wskutek kryzysu nie mógł szkół dokończyć, potrafi i na wsi znaleść dość zajęcia i rozrywki, chociaż innych niż w mieście, tak samo, jak człowiek z wyższem wykształceniem, z doktoratem czy innym tytułem, także dobrze czuć się może na wsi, w małem mieście, czy w dużem. Trzeba tylko rozumnie się urządzić w stosunku do możliwości, a nie gonić nieosiągalnej mary lub w danych warunkach więcej żądać, niż można.

Dr. Eug. Jelonek.

Stosunek Akcji Katolickiej do partyj politycznych.

Wielu naszych czytelników interesuje pytanie czy ci, którzy należą do Akcji Katolickiej mogą brać czynny udział w życiu politycznem i czy katolikowi pracującemu w Akcji Katolickiej wolno należeć do partji politycznej. Ta wielkiej wagi sprawa została oświetlona w ostatnio wydanem, źródłowem dziele X. dra F. Machay'a p. t. „Zadania duszpasterskie świeckich". Z książki tej za zezwoleniem Czcig. Autora podamy rozdział: Stosunek Akcji Katolickiej do partyj politycznych„.

W liście „Quae Nobis" do kardynała Bertrama, który słusznie nazwano „magna charta" Akcji Katolickiej, zauważa Pius XI, że katolicy „w kwestjach dowolnych, oddanych pod dyskusję, mogą mieć różne zapatrywania". A gdy był arcybiskupem Medjolanu, w liście pasterskim pouczył katolików, że „wszyscy obywatele powinni pracować dla dobra publicznego; lecz ponieważ w rzeczach przypadkowych nikt nie może siebie uważać za nieomylnego, jest jasne, że między tymi, co szczerze pracują dla dobra ogólnego, wytwarzają się różnice zapatrywań: i z takiego stanu rzeczy rodzą się partje".

Taki jest rodowód partyj politycznych według Ojca św. Katolicy posiadają zatem zupełną swobodę w wyborze takiego lub innego zapatrywania na sposoby rządzenia państwem i z tej swobody wypływa jako logiczne następstwo swoboda tworzenia partyj politycznych przez katolików i należenia do nich, jeżeli te partje w swym programie i działalności uwzględniają przewodnie myśli dobrej polityki, czyli — jak mówi św. Paweł — jeżeli są *sługą Bożym ku dobremu.* Ojciec św. wyraźnie zachęca do tworzenia partyj politycznych. W liście do kardynała Segury pisze bowiem: „Nie zakazuje się chrześcijanom zrzeszać się w politycznych stronnictwach wedle swego przekonania, o ile tylko ich program i działalność są w zgodzie z prawem Bożem i Kościoła". To samo czytamy w liście do episkopatu argentyńskiego: „Nic nie przeszkadza katolikom, by się zapisywali do stronnictw politycznych, o ile dają one pewną gwarancję poszanowania uprawnień i przestrzegania praw Kościoła katolickiego".

Ponieważ w dzisiejszych czasach partje polityczne tak wielką odgrywają rolę w pracy około dobra ogólnego, trudno zrozumieć, jak mogą katolicy głosić hasła, że katolikom nie wolno brać czynnego udziału w polityce?! Poczynania te pochodzą widocznie z powierzchownej znajomości nauki Kościoła w tej dziedzinie. Należy tylko sumiennie zestawić i porównać wszystkie oświadczenia obecnego Papieża w tej sprawie, a wnet wyłoni się jasna i pewna nauka kościelna.

Nieporozumienie płynie stąd, że wskazówki Stolicy Apostolskiej dla Akcji Katolickiej stosowane są do ogółu katolików, do Akcji Katolickiej nie należących. Akcji Katolickiej jest rzeczywiście surowo wzbronione uprawianie działalności politycznej. Dziś istnieją już wprost niezliczone oświadczenia Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Przytoczymy tylko kilka najbardziej znanych: „Akcja Katolicka nie tworzy żadnego stronnictwa i nie służy ani prywatnym interesom ani specjalnym celom politycznym,... pozostawiając jednostkom swobodę osobistych sympatyj i postępowania, oczywiście w ramach nauki katolickiej". „Akcja Katolicka, będąc akcją wyłącznie religijną, niech nie opiera się na zabiegach partyjnych". „Akcja Katolicka nie wikła się żadnemi sprawami stronnictw, chociażby się nawet składały z katolików. Ci w kwestjach dowolnych, oddanych pod dyskusję, mogą mieć różne zapatrywania. Akcja zaś Katolicka będzie uległa radom i nakazom swych duchownych zwierzchników, chociażby to nawet nie zgadzało się z karnością i korzyściami stronnictwa". Jest więc rzeczą jasną, nie ulegającą wątpliwości, że Akcja Katolicka musi być poza i ponad partjami politycznemi. Jak to jednak należy rozumieć? Czy może tak, że nikt z katolików, należących do Akcji Katolickiej, nie może politycznie pracować? Takie stanowisko mogłoby grozić dla zasad katolickich w życiu publicznem — katastrofą. Dlaczego? Bo Akcja Katolicka dąży do zorganizowania pod swoim sztandarem wszystkich wybitnie czynnych katolików i jeżeli tym najdzielniejszym członkom Kościoła zamknie się wstęp do polityki, komuż powierzymy obronę katolicyzmu na arenie politycznej, gdzie niekatolickie i przeciwkatolickie obozy wysuwają swych najsilniejszych bojowników?! Takie stanowisko równałoby się uniemożliwieniu, albo, mówiąc najoględniej, osłabieniu wpływów katolicyzmu na życie publiczne, co jest nie do pomyślenia, ponieważ jednym z najważniejszych zadań Akcji Katolickiej jest „szerzenie Królestwa Chrystusowego. Troszcząc się o to Królestwo, Akcja Katolicka zdobywa dla społeczeństwa zarówno najwyższe dobra, które z niego wypływają, jak te, które wchodzą w zakres państwowej organizacji społeczeństwa i nazywają się politycznemi, mianowicie dobra nie prywatne, należące do poszczególnych ludzi, lecz wspólne wszystkim obywatelom". Jak więc Akcja Katolicka ma osiągnąć i urzeczywistnić to zaszczytne zadanie? Ojciec św. uzależnia to od warunku nieprzebłagalnego stosunku do polityki. Pisze bowiem w dalszym ciągu listu „Quae Nobis":

„To wszystko Akcja Katolicka może i powinna osiągnąć, jeżeli, będąc posłuszną prawom Bożym i kościelnym, będzie się trzymać zdala od polityki". Jak to pogodzić z wyraźną zachętą Ojca św. — wyżej przytoczoną, — że „chrześcijanom nie zakazuje się, by się zrzeszali w stronnictwach politycznych wedle swego przekonania"?

Ktoby zakaz Ojca św. tylekroć przez Niego powtórzony, – że mianowicie Akcja Katolicka ma się trzymać zdala od polityki — tak pojmował, że zabrania każdemu członkowi należeć do partji politycznej i w niej pracować, wyrządziłby wielką krzywdę Kościołowi i społeczeństwu. Na szczęście tak nie jest. „Dążąc do osiągnięcia dobra, które jest głównie religijne i moralne, — pisze Ojciec św. — Akcja Katolicka nie zamyka swym członkom dostępu do wszystkich dziedzin spraw publicznych. Owszem, czyni ona swych członków zdatniejszymi do pełnienia obowiązków publicznych przez wdrażanie ich do świętego życia i do zachowywania obowiązków chrześcijańskich. Czyż Akcja ta nie nato powstała, żeby dawać społeczeństwu najlepszych obywateli, państwu zaś sumiennych i biegłych urzędników? Któż ośmieli się twierdzić, że ona nie dba o prawdziwe korzyści dla państwa?". Lecz gdyby Akcja Katolicka tym „najlepszym obywatelom" zabroniła zajmować się polityką, czy dbałaby o prawdziwe korzyści dla państwa? Usuwając najlepszych obywateli od polityki czyli od rządów w państwie, działałaby raczej na szkodę państwa, albowiem w braku najlepszych rządy musieliby objąć obywatele gorsi. Jakiż więc jest stosunek Akcji Katolickiej do polityki? Jak należy ściśle rozumieć jedną z naczelnych zasad Akcji Katolickiej, że jest ona poza i ponad polityką w znaczeniu konkretnem?

Zagadnienie, o którem piszemy, jest tak doniosłe, że najmniejsza niejasność mogłaby wyrządzić sprawie katolickiej nieobliczalne szkody. Starajmy się więc zagadnienie to ująć tak, żeby nie pozostawić cienia niepewności. W tym celu musimy się przedewszystkiem zająć przestrogą Ojca św., by „katolicy j a k o k a t o l i c y, nie tworzyli k a t o l i c k i c h (podkreślenie nasze) stronnictw politycznych". Przestroga ta jest nietylko przez wrogów Kościoła, ale i przez ludzi i pisma pozornie, a nawet szczerze katolickie, rozmaicie rozumiana i tłumaczona. Wobec zupełnie wyraźnych oświadczeń Ojca św., że katolicy mogą tworzyć polityczne stronnictwa, przestrogę tę można pojmować — zdaniem naszem — tylko w ten sposób, jak ją pojmuje Maritain, że katolicy tworzą stronnictwa polityczne nie jako katolicy, lecz jako obywatele". W przestrodze należy zwrócić uwagę na wyraz, by nie tworzono k a t o l i c k i c h stronnictw politycznych. Ojcu św. chodzi tylko o to, by obywatele religji katolickiej stronnictw, przez siebie utworzonych, nie nazywali k a t o l i c k i e m i. Polityka i stronnictwa polityczne są bowiem kierowane ludźmi, i choćby ci politykę uprawiający ludzie byli wszyscy dobrymi, a nawet najlepszymi katolikami, polityki nie możnaby ani wtedy nazwać katolicką, bo „katolicy to jeszcze nie k a t o l i c y z m". Nazwanie polityki katolicką oznaczałoby tyle, jakby ona była polityką samego Boga, podobnie jak według Maritaina, nazwanie literatury katolicką oznaczałoby literaturę Boga".

Zrozumiałem jest tedy zakaz Ojca św., by katolicy swej działalności politycznej nie nazywali polityką katolicką, bo takie postępowanie może niezmiernie zaszkodzić sprawie katolicyzmu. C. d. n.

Prosimy o jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty na rok 1933 i wyrównanie zaległości

Nauczycielstwo a S. M. P.

Wszyscy wiedzą, ile trudu i najlepszych sił wkładają sfery katolickie w pracę nad młodzieżą męską i żeńską w katolickich stowarzyszeniach młodzieży polskiej czyli w S. M. P. Czytelnicy naszego pisma mają sposobność w każdym prawie numerze czytać jak młodzież do tych organizacyj przylgnęła i w ilu kierunkach praca idzie. Praca nad religijnem wyrobieniem własnej duszy (rekolekcje, wspólne Komunje św.); kulturalno-oświatowa: bibljoteki, odczyty, kursa dokształcające; oświata rolnicza: kursa gospodarcze, konkursy, wykłady i wystawy rolnicze; wychowanie fizyczne: przysposobienie wojskowe, sport; wychowanie państwowe: wykłady o państwie, o Polsce współczesnej, o obowiązkach i prawach obywateli. Krótko mówiąc S. M. P. uwzględnia całego człowieka i nad całym pracuje. Przez to wychowuje Bogu i Ojczyźnie dobrych obywateli. 250.000 młodzieży, należącej do SMP., tworzy dziś najsilniejszą w Polsce organizację młodych.

W tej pracy nad młodzieżą tak w czasach zaborów jak i w Polsce wolnej dopomagało dzielnie katolickie nauczycielstwo jako wicepatronowie, dyrektorki, instruktorzy oświatowi itp. Niejednokrotnie społeczeństwo katolickie podnosiło zasługi nauczycielstwa na tem polu, a nić sympatji łączyła rodziców i młodzież z ofiarnie pracującem nauczycielstwem.

Tymczasem co się nie dzieje?

Od pewnego czasu (od niedawna) nauczyciele i nauczycielki zaczęli się z pracy w SMP. wycofywać, szukając różnych wymówek, a co szczersi i odważniejsi powiedzieli wprost: nie wolno nam pracować w S. M. P.

Jakto? katolickiemu, polskiemu nauczycielstwu nie wolno pracować nad umysłowem i moralnem podniesieniem katolickiej i polskiej młodzieży? Któż zabronił i dla jakich powodów?

Rąbek tajemnicy odsłonił nieco Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego zgrupowanego w „Ognisku", który odbył się w Warszawie 1. lipca 1932 i powziął taką oto uchwałę.

„II Zjazd stwierdza, iż Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej nie wychowuje młodzieży w duchu demokratycznym i wzywa ogół nauczycielstwa związkowego do bezwzględnego wycofania się z pracy w tej organizacji".

Dziwna conajmniej uchwała! Więc SMP. nie wychowuje młodzieży w duchu państwowym (bo raczej taki zarzut ukrył się za uchwałę, Ogniskowców")

i demokratycznym? Wszak nie kto inny, tylko władze państwowe zatwierdziły statut SMP. i nie znalazły w nim nic antypaństwowego. Wszak sam P. Prezydent Polski i inne władze patrzyły na tę młodzież na „dożynkach" w Spale w r. 1930 i SMP. postawiły za wzór innym organizacjom. Wszak tylu wojewodów i starostów brało udział w uroczystościach S. M. P. i nie widziało w nich nic antypaństwowego i niedemokratycznego. Wszak tyle zespołów konkursowych SMP. wzięło pochwały i nagrody za wystawy rolnicze! Wszak tylu członków SMP. poległo na polach walk za Ojczyznę! Wszak nawet przysposobienie wojskowe było prowadzone, dopóki Władze na to pozwalały i nie oddały tego przysposobienia bez poważnych powodów jako monopol „Strzelcowi, który ani tak wszechstronnie, ani tak głęboko pracy nie prowadzi i najczęściej stoi hucznemi zabawami i nadziejami na jakieś korzyści i poparcie. W SMP. wychowuje się młodzież na obywateli wolnej, demokratycznej Polski, na ludzi którzy myślą, na ludzi, którzy znają swoje obowiązki i prawa, na ludzi, którzy przyuczają się do współżycia i współpracy z wszystkiemi warstwami społeczeństwa. W SMP. młodzież do tego współżycia się przyucza, bo wszak na zjazdach SMP. widzimy młodzież rolniczą, handlową i tp. Cóż bardziej jak to organizacyjne współżycie przyucza druhów i druchny do przyszłego współżycia z wszystkimi?

Nie podoba się może panom z „Ogniska", że księża w SMP. pracują? Czyż można brać za złe katolickiemu kapłanowi, że nad katolicką młodzieżą pracuje? Wszak to jego obowiązek, i to najczęściej ciężki i odpowiedzialny. A dla jakichże to powodów zabraniają katolickiemu i polskiemu nauczycielowi czy nauczycielce pracować w SMP?. Czy to także może antypaństwowa działalność, jeśli nauczyciel przyznaje się publicznie do swoich katolickich przekonań? Czy lepiejby może było, żeby nasze polskie nauczycielstwo działało na wzór żyda bezbożnika, komunisty-nauczyciela, p. Orynga z Warszawy, w którego mieszkaniu znaleziono magazyn broni partji komunistów, który siedział w kryminale i został wypuszczony na wolną stopę za kaucją 50.000 zł., złożoną przez jego szwagra, posła Wiślickiego, także żyda?

Panowie z „Ogniska" darują, — ale to nie jest wzór dla polskiego i katolickiego nauczyciela! Zdrowo myślące katolickie nauczycielstwo Polski nigdy nie pójdzie za hasłami różnych burzymurków i wrogów Pana Boga.

Wiemy, że wielu nauczycielom i nauczycielkom okazano niezadowolenie za to, że pracują w organizacjach katolickich, ba! nawet za to, że brali udział w akademjach ku czci Chrystusa-Króla (w Krakowie w podobnej uroczystości wziął udział delegat p. Wojewody — widocznie nie była to jednak antypaństwowa działalność), chociaż przełożeni zapytani o to oświadczyli, że nie widzą w tem nic złego.

Więc dlaczegóż bawić się w ciuciu—babkę, dlaczegoż z nadmiaru niemądrej gorliwości, a raczej nieuzasadnionego strachu — tak się odżegnywać od zbożnej, państwowej i obywatelskiej pracy? Czyż może im ktoś rozumny brać za złe, że na pierwszem miejscu stawiają Pana Boga, a potem dopiero państwo? Do takiej śmieszności nikt rozumny się nie posunie!

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży pracuje dobrze dla chwały Boga i dobra Ojczyzny i nadal tę świetlaną, spokojną pracę wytrwale prowadzić będą. Chcą budować, a nie burzyć,

Wiemy, że wielka część Nauczycielstwa, zgrupowanego w Ognisku, myśli podobnie jak my. Zczasem przekonają się, być może, o tem i inni członkowie „Ogniska". Oby jak najprędzej! *T. J.*

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Paryż.

Z Lisieux do Paryża. — Osobliwości nadsekwańskie: Pałac królewski — Louvre, — Tuileries, — Plac Zgody, — kościół św. Magdaleny, — pola Elizejskie, — Trokadero, — wieża Eiffla, — pole Marsowe, — pałac i kościół Inwalidów, — Notre Dame, — kościół Najśw. Serca Jezusowego na Montmartre, — Panteon. Liczne mosty na Sekwanie. Ogólne wrażenie. — Odjazd do Lourdes.

Jeszcze tylko przez kilka kwadransów można było oglądać krajobrazy w drodze do Paryża. — zresztą mało co różniące się od poprzednich. Wkrótce zapada mrok i tak już późnym wieczorem dojeżdżamy do Paryża, na dworzec św. Łazarza, skąd autobusy odwożą nas do uprzednio zajmowanego hotelu Lafayette.

Wrażeń w tym dniu mnóstwo, — od morza przez miejscowość słynną na cały świat z życia św. Teresy, — nasyciwszy niejako dusze wspomnieniami o niej i mocy jej wstawiennictwa u Boga, przybywamy jakby do kotłowiska życia, do stolicy Francji a w pewnem znaczeniu — świata.

Jutro dzień uroczysty, — bo to św. Piotra i Pawła. Trzeba więc postarać się o kościół, gdzieby odprawić Mszę św. Ks. dyr. Janicki wydaje ostatnie polecenia i uwagi, co do porządku na dzień jutrzejszy, — a zwiedzać mamy wiele rzeczy, — chodzi głównie o znaczniejsze osobliwości, bo trudno przecież przez jeden dzień i to niecały poznać całe miasto. Większość księży odprawiała Msze św. w kościele Misyj zagran. — Kilku nas udało się do kościoła Matki Bożej Loretańskiej czyli, jak to pięknie Francuzi mówią, — „Naszej Pani Loret". (Notre Dame de Lorette). Uroczyste święto, a tu w kościele kilkoro ludzi. Kościół piękny, stylowy, — w stylu renesansowym — z greckim frontonem.

Ok. g. 9-tej udajemy się na zwiedzanie miasta — jednego z największych i najpiękniejszych na świecie. Oczywista rzecz, że można tylko jakotako poznać główniejsze objekty, a na resztę tylko rzucić oczyma. Wrażenia więc moje — nie roszczą sobie bynajmniej do jakiejś dokładności, są tylko osobistemi przeżyciami, dzisiaj prawie po półroczu wydobywanemi z pamięci.

Osobliwości nadsekwańskie.

Jak wiadomo już może wszystkim, — Paryż położony jest nad Sekwaną, — podobnie jak nasza Warszawa nad Wisłą, stąd nadsekwańską stolicą często zwany. Jedną z pierwszych rzeczy poznanych — to Louvre — słynny pałac królewski — a dzisiaj słynne muzeum i galerje obrazów i rzeźb, różnych dzieł sztuki, gromadzonych ze znawstwem i zamiłowaniem przez królów i uczonych oraz możnych narodu fran-

cuskiego. Obok muzeum watykańskiego i londyńskiego to bodaj największe muzeum zawiera słynne i kosztowne dzieła sztuki, nierzadko związane z naszemi dziejami jak z Leszczyńskim, jego żoną i innymi.

W Louvrze spędzamy ok. 2 godzin. Jest to niewiele, a wystarcza zaledwie do filmowego przepuszczenia bogactwa przed naszemi oczami, aby mieć choć słabe wyobrażenie o tem, czem jest Louvre.

Po tej samej stronie Sekwany, — na miejscu wielkiego pałacu tujileryjskiego, spalonego w 1871 r. przez motłoch Paryża, — rozciąga się piękny plac i skwery — coś w rodzaju naszych plant, — zwane do dziś **Tuilerjami** — a w dalszym ciągu słynne **Pola Elizejskie** – (Champe Elysees) z większym i mniejszym pałacem wystawowym, pomiędzy któremi ciągnie się ulica cara ros. Alexandra III, on to zjechał oglądać wystawę i sypnął rosyjskiem złotem na budowę mostu, który również jego nosi imię, a prowadzi na słynną dzielnicę polityczną — **Quai d'Orsay**, w przeciwnej stronie położoną. Jest to nadbrzeżna aleja, przy której jest ministerstwo spraw zagr. — oraz parlament francuski czyli Izba deputowanych.

Wracamy jednak jeszcze na drugą stronę poza pola Elizejskie na wspaniały plac **Zgody** — (pl. Concorde), przechodząc obok dziwnej budowli, przypominającej żywcem grecką świątynię z kolumn. To **Kościół św. Magdaleny**, — znany naszym emigrantom politycznym po powstaniach — nawet z przykrych zajść (Zamojski). Wokoło świątyni biegną kolumny, nigdzie z boku nie widać okien, bo światło puszczono z góry, zupełnie jak w greckich budowlach. — Francuzi tutaj dokładnie skopjowali styl grecki. Wnętrze nie robi jednak nadzwyczajnego wrażenia.

W dalszym ciągu, — po tej samej stronie Sekwany pozostał zabytek z wystawy paryskiej z końca 19 w. t. zw. **Trocadero**, dzisiaj zamieniono budowlę na muzeum przyrodnicze, jak nas objaśniano, a przed budynkami roztacza się wcale piękny placyk tej samej nazwy, ciągnący się aż nad brzeg Sekwany, przez którą przechodzimy po moście jeńskim, wybudowanym i nazwanym ku uczczeniu widocznie zwycięstwa Napoleona pod Jeną.

Po drugiej zaś stronie naprzeciwko wystrzela ku niebu żelazna wieża, na 300 m. wysoka, zbudowana na następną wystawę w 1889 r. przez inż. Eiffla, stąd zwana **wieżą Eiffla**; zbudowano ją na tę wystawę, urządzoną celem uczczenia setnej rocznicy wielkiej rewolucji franc. z 1789 r.

Co do tej wieży, — to należy zauważyć, że już budowa jej wywołała różne uwagi, chociaż francuzi naogół przyjęli ją z wielkim aplauzem i radością. Natomiast w czasie jej budowy jeszcze, — pisał X. M. Morawski b. krytyczne uwagi pod jej adresem. „Widocznie wszelkie względy estestyki i sztuki architekturalnej — jak pisze w zbiorze artykułów p. t. „Podstawy etyki i prawa" — zostały przy budowie tej wieży świadomie czy nieświadomie uchylone, poświęcone dla względów i wymagań praktycznych". W każdym razie nie był z niej X. Morawski zadowolonym. — Jednak Francuzi wiedzieli, którędy płynie struga złota i dzisiaj jeszcze z niej ciągną ładne zyski, bo wyjazd na sam szczyt kosztuje 10 franków, a ciekawych i żądnych wrażeń zawsze pełno.

Opodal wieży Eiffla — a naprzeciwko pól Elizejskich w pięknem położeniu przy ulicy quai d'Orsay znajduje się **Pałac Inwalidów** — z kościółkiem, oraz zabudowania szkoły wojskowej. Słynny Pałac Inwalidów kryje w sobie zwłoki „boga wojny" — cesarza Napoleona Bonapartego. Najciekawsze z tego, że na sarkofag marmury przysłał car rosyjski.

Gdyśmy jechali wąską ulicą św. Jakóba, w pewnem miejscu — pokazywano stare niepozorne gmachy — to **sławna Sorbona** — uniwersytet paryski, znany na cały świat, jeden z najwcześniejszych w Europie.

Panteon, dawniej świątynia, dzisiaj zamieniony na groby sławnych — Francuzów, ozdobiony jest pięknemi malowidłami na ścianach wykonanemi.

Największe może religijne zainteresowanie wzbudzała myśl poznania przesławnej katedry Notre Dame. Zbudowana w stylu gotyckim, ze ściętemi wieżycami, kryje w sobie dla katolika bezcenne relikwje — **koronę cierniową** P. Jezusa, której nam niestety nie pokazano. Wszystko spiesznie robiono i tutaj podobnież.

Wreszcie już nad wieczorem jedziemy do najwyżej położonej świątyni — **Serca P. Jezusa** (Sacre Coeur), w której odbywa się ciągła adoracja Najśw. Sakramentu. Trudności z jej zbudowaniem były olbrzymie, bo masoni francuscy wysilali się w przeciwnościach, by udaremnić panowanie religji katol. przynajmniej w tym materjalnym pomniku, — zbudowanym na władczem wzgórzu Paryża. Charakterystycznym jest styl tej świątyni, złożony z kilku, zresztą jednak piękny i harmonijny. Mianowicie składają się na nią style: gotycki, odrodzeniowy (renesansowy), maurytański i częściowo barok.

Rzeczywiście, przy zachodzie słońca piękny był widok na rozłożony u stóp świątyni — Paryż. Budowę kościoła ukończono dopiero przed paru laty — a zaczęto w 1875 r.

W Paryżu uderza wielka liczba mostów na Sekwanie, wygodę więc mają Paryżanie, sami zresztą wygodni i lubiący wygody. Kiedyśmy byli na **Pont Neuf** (moście dziewiątym) wieczorem wieża Eiffla w oddali błyskała różnemi światłami, zapalającemi się kolejno lampkami elektrycznemi z nazwą Citroena — wytwórcy samochodów.

A więc służbę swą i w nocy jeszcze Eiffel spełnia gorliwie. Ciekawą też jest podziemna kolej w Paryżu, -- zwana popularnie „**metro**".

Ponieważ było lato w pełni, więc i ruch na ulicach nie był tak ożywiony, jak słyszało się o innych czasach. Ale przecież i tak około południa, chcąc przejść na drugą stronę ulicy ruchliwszej, trzeba było czekać parę minut nieraz.

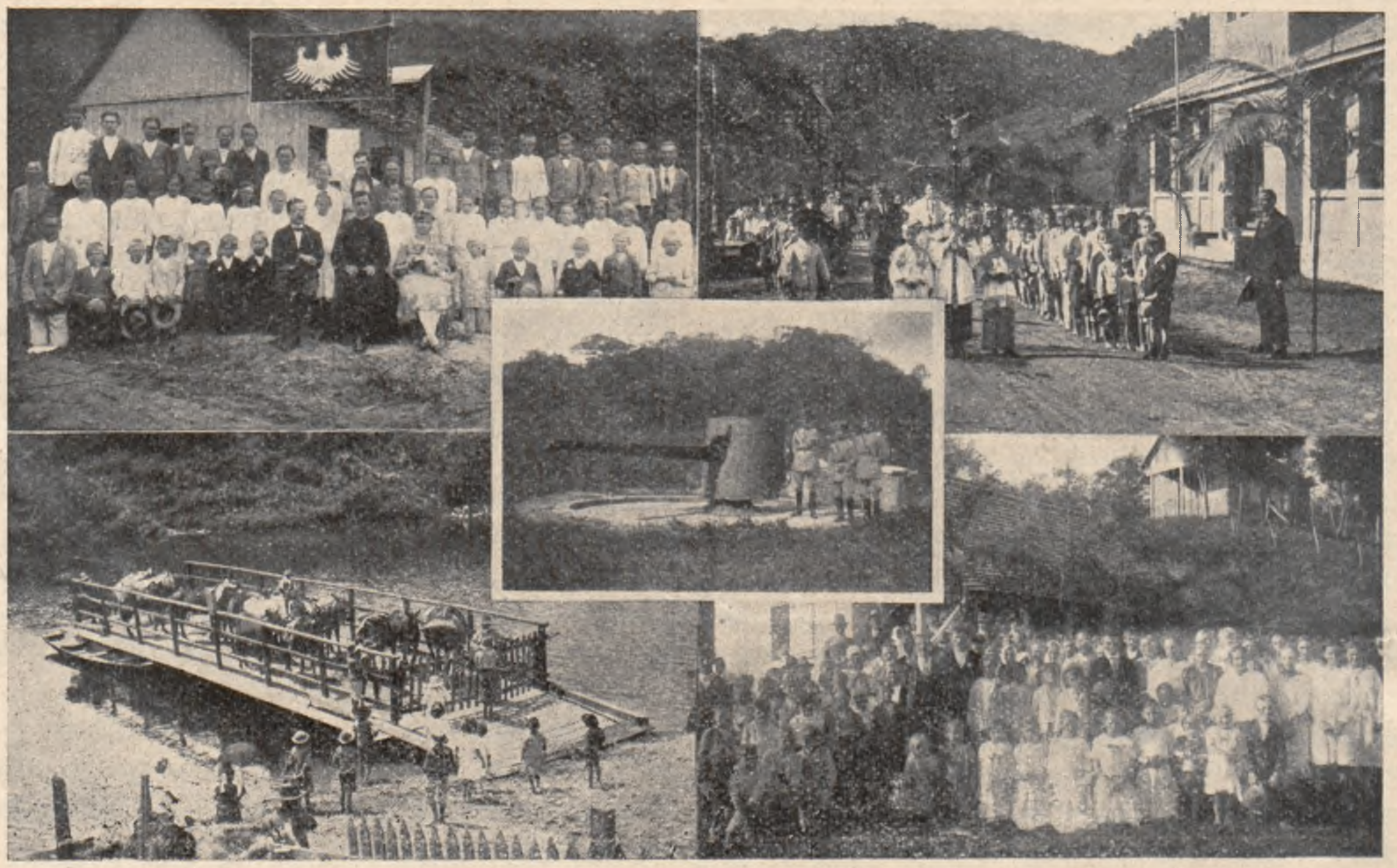
Około 10-tej wieczorem gotowaliśmy się do wyjazdu do Lourdes! (C. d. n.)

Echa z Brazylji.

Redakcji Dzwonu Niedzielnego a zarazem przezacnym Czytelnikom i Czytelniczkom tego interesującego tygodnika najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“ i „Szczęśliwego Nowego Roku 1933“ — przesyłają z dalekiej „krainy palm i wiecznej wiosny“ *Rodacy i ich duszpasterz*
Luiz Alves 26. X. 1932.

Niemal całe dwa miesiące dzielą nas od świąt Bożego Narodzenia, a ja spieszę się, by tych kilka prostych słów ze serca pochodzących, na czas przyszło, bo w tych dniach otrzymałem list, co 2 lata a drugi, co tylko 5 miesięcy szedł.

Nadchodzi czas, w którym cała atmosfera staje się uroczystą, spokój i radość przynoszący — okres świąt „Bożego Narodzenia“. Pomimo, że co roku je święcimy, to jednak zawsze wydają się nam nowem i ładniejszą szatą przyozdobione. Serce w tych dniach pragnie się obznajomieni. Po niektórych osadach niema szkoły, a co gorsza, że w kilku jest, ale tam religji nie udziela się wcale. W wielu miejscowościach lud zapomniał śpiewać naszych przepięknych kościelnych pieśni. Nie można im tego w całości za złe policzyć, bo ich rodzice, opuściwszy kraj ojczysty, zajęci od wczesnego ranka aż do późnego wieczora karczowaniem odwieczno-zielonych lasów, nie mieli czasu zająć się wychowaniem dzieci. Młodzież podrastała bez nauki i religji a co więcej, otoczona innemi narodowościami Wołochami, Brazyljanami, Rusinami, Belgijczykami, a szczególnie Niemcami protestantami, łączyła się z nimi przez związki małżeńskie, zapominając zupełnie polskiej mowy i nieoszacowanego skarbu naszej wiary świętej. Rodacy porozrzucani wśród osad różnej narodowości a zamieszkujący teren skalisty, bardzo liche rodzący plony nie wszędzie są w stanie płacić swemu nauczycielowi od 100 do 150 zł. miesięcznie. Dlatego z pośród tak licznych kolonij naszej placówki zaledwie 3 miejscowości mogą



Kilka obrazków z życia naszych rodaków w Brazylji. W środku armata wojsk brazylijskich z obsługą. Jak wiadomo i w Brazylji grzmiały armaty w czasie powstania, które zaledwie przycichło. Na jak długo?

wynurzyć, skłonne jest do życzenia jak najlepszego każdemu. Dlatego z krainy uroczych a wysokich palm i wiecznej wiosny, przesyłam Szanownej Redakcji „Dzwonu Niedzielnego”, oraz Przezacnym Czytelnikom i Czytelniczkom tegoż pięknego tygodnika skromne a serdeczne życzenia — „Przyjemnych Świąt Bożego Narodzenia” a zarazem „Szczęśliwego a bardzo obfitego w błogosławieństwo Boże Nowego Roku 1933”.

Za każdym powrotem po 10-cio lub 15-todniowej tułaczce jak stary cygan z kaplicy do kaplicy zastaję mile widzianych na moim skromnym stole kilka numerów „Dzwonu Niedzielnego“. Czytam pilnie i serce się raduje przy czytaniu o wspaniale rozwijających się Stowarzyszeniach Młodzieży. Przyznam się, że niekiedy zazdroszczę tak pięknego rozkwitu a nawet czasem i przeleci chętka porzucić te upalne kraje i powrócić do stron ojczystych, by z energją, z zapałem i z całem poświęceniem oddać się pracy nad młodzieżą, ale głos posłuszeństwa wskazuje mi inną drogę. Zresztą, każda życia droga, na pierwszy rzut oka samemi pachnącemi różami wysypana, bez cierni, ale po bliższem zapoznaniu się zobaczymy wszędzie boleśnie kłójące kolce.

Emigranci wogóle w sprawach religji są bardzo mało poszczycić się, że ich dzieci codziennie uczęszczają do szkoły. Po innych zaś miejscowościach szkoła otwarta jest co drugi albo co trzeci dzień, zależnie od możności płacenia nauczycielowi. Rząd brazylijski nietylko wcale nie stara się pomagać, ale przeciwnie usiłuje zamknąć szkoły, gdzie wykładowy język nie jest portugalski.

Obecnie zagraża owieczkom Chrystusa Pana inny wróg w postaci pięknego imienia „kościół narodowy“, który blaskiem dolara olśnił wiernych i wyprowadził niektórych poza bezpieczną owczarnię Pańską. Młodsze pokolenie zatruwa się w szkołach bezwyznaniowych, które dzięki silnej agitacji a sutej zapomodze, tak zwanych „Postępowców kultury”, po różnych kolonjach są zakładane. Z pomocą ziomków z kraju macierzystego zdołaliśmy wybudować dwie polsko-katolickie szkoły.

Co za radość zapanowała wśród naszych w „Treze di Mais“. Niemal przez trzydzieści lat młodzież uczyła się w gościnnej kapliczce. Dnia 3 maja 1932 r. rozpromienieni radością, hukiem rakiet i moździerzy, przyjęli przybywającego kapłana, co za chwil kilka miał im pobłogosławić dom szkolny, by młodzież kształciła się tam na dzielnych obywateli ziemi i nieba. Szkółka dosyć obszerna z małą sceną, na której w Boże Narodzenie

odegrany będzie dramacik, życzliwie przysłany przez Szan. Redakcję „Dzwon Niedzielny".

Z niemniejszą radością odbyło się poświęcenie szkółki pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej" w Braco S. Joaquim.

Szkółka mieściła się dotychczas w wynajętym szałasie. Rodacy prawie przez 36 lat zbierali się w niedziele i święta pod gołem niebem w cieniu uroczych palm, by „Ukrzyżowanemu" przedstawić swoje bóle, żale i dolegliwości. Dnia 1. XI. 932 po poświęceniu odprawiłem Mszę św. w intencji wszystkich dobrodziejów, naszych opuszczonych rodaków. Potężne echo polskich pieśni, śpiewanych przez rodaków, z najdalszego zakątka przybyłych, odbiło się o wysokie góry, pokryte wieczno-zielonym lasem, by dotrzeć do stóp. N. M. Panny, naszej Królowej. Starzy, pochyleni wiekiem, zamilkli ze zmęczenia, a niejednemu łza radości kapnęła z ócz. Ani im przez myśl nie przeszło, by kiedyś w ich miejscowości stanęła szkółka, a dzisiaj własnemi oczyma widzą piękny budynek — symbol miłości braterskiej, wystawiony wdowim groszem naszych braci z za morza, przysłanym przez Szan. Redakcję „Dzwonu Niedzielnego". Co więcej w tym samym dniu odegrano bardzo interesujący dramacik, również życzliwie przez Szan. Redakcję ofiarowany. — Wszystkim składamy najgorętsze i najserdeczniejsze stokrotne „Bóg zapłać".

Niestety i we wspomnianych szkółkach nauka odbywa się co drugi dzień z braku funduszu. Dużo miejscowości nie ma jeszcze szkoły. Staramy się temu jakoś zaradzić, chociaż bardzo trudno nam to przychodzi. Sami nadzwyczaj ubogo żyjemy, bo nie mając gruntu, wyłącznie z ofiar naszych rodaków się utrzymujemy. Wielką naszą troską jest wyszukanie odpowiednich katechetów, coby w niedziele i święta mogli uczyć dzieci katechizmu i jako tako przygotować do 1-ej Komunji św., ale bez grosza ani kroku naprzód nie możemy uczynić w naszych pięknych zamiarach. Dlatego w imieniu P. Jezusa, co kochał bardzo dzieci, pukam do Waszych szlachetnych serc o wdowi grosz na utrzymanie katolickich szkółek na emigracji a szczególnie wzmiankowanych katechetów. Rodacy! co tak hojnie wspomagacie misje zagraniczne, otwiera się przed Wami nowe pole pracy i to tem milsze, że dla miłości P. Jezusa pospieszycie z pomocą daleko za morzem rozrzuconym rodakom, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo postradania wiary świętej i wynarodowienia się. Nie proszę o dużą ofiarę, ale o skromny datek przynajmniej 1 zł., który Wam Chrystus Pan stokrotnie już w tym życiu wynagrodzi. Niech każdy poczuje w swoim sercu obowiązek złożenia skromnej ofiary na cele patrjotyczno-misyjne.

Kończąc, proszę jak najuprzejmiej przyjąć me najserdeczniejsze podziękowanie, które poprę gorącą modlitwą we Mszy św., by Szan. Redakcji i Wam Przezacni Czytelnicy i Czytelniczki, Pan Bóg ten dobry uczynek stokrotnie wynagrodził.

Nasze sprawozdanie z pracy misyjnej od 1. I. do 1. XI 1932:

Odwiedzin chorych 158; spowiedzi wysłuchanej 28.048; Komunji św. udzielonej 30.050; Kazań wygłoszonych w 4 językach 802; Godzin religji 638; Wiatyku chorym 157; Błogosławieństw Przen. Sakramentem 635; Błogosławieństw domów i t. p. 9.102; Chrztów 202; Pogrzebów 38; Wszystko na chwałę Bożą! Wdzięczny w Chrystusie Panu *Ks. Ant. Kuczerowski — Salezjanin.*
Adres: Luiz Alves — Municipio Itajahy Est. Santa Catharina — Brazil.

P. S. Ofiary proszę najuprzejmiej przesłać do Szan. Redakcji „Dzwonu Niedzielnego", — Kraków, — ul. Straszewskiego 18.

Marja Czeska-Mączyńska

Jako się Wojtek od Pyrtków przeinaczył w Janioła.

Zebrali się w stajni, bo to i ciepło i daleko od rodzicielskiego oka i krowieńcem przyjemnie pachnie. Cztrech ich było wyrostków, przy słabem świetle lampy naftowej, co kopcia miała na nadtłuczonem szkiełku na palec, kleili z bibułek wielgachną gwiazdę, co ją po wsi obnosić mieli w dzień Wigilijny.

Stefek od Gawronów miał być djabłem, bo miał po ojcu kożuch dziedziczny, wywróci go spodem na wierzch, usmaruje gębę sadzą, widły od gnoju do ręki a łańcuch od wozu między nogi i djabeł gotowy. Żeby jeszcze kany latarkę elektryczną wycyganić i do gęby wsadzić, toby się takiego djabla samo piekło nie powstydziło.

Piotrek i Łuka mieli nieść gwiazdę, a Wojtek od Pyrtków uparł się, żeby być aniołem.

— Djabła przy stajence wcale nie było, janioł był. to i janioł z gwiazdą po wsi chodzić powinien. wywodził z zapałem, aż mu na pucołowatą buzię wystąpiły rumieńce,

— Cie go janioł! A skąd skrzydła weźniesz, he?

— Zmajstruje...

— A szaty bieluśkie?

— Matusia dadzą prześcieradło, a gwiazde to sobie ze złotego papieru zrobie.

— Jak ta chcesz, może być, że z janiołem będzie nawet więcej parady.

Zgodzili się wreszcie wszyscy, a Wojtek był w siódmem niebie, tak mu się zawsze ogromnie podobały anioły w kościele, malarz, odnawiając kościół, zrobił w nim całe zgromadzenie aniołów, a każdy miał potrójny pęczek skrzydełek u ramionek, a gębusie spaśne, żeby ludzie widzieli, że w niebie dobry musi być wiktunek.

Z czego jeno te skrzydła zmajstrować?

W nocy i we dnie, cięgiem, jeno mu te skrzydła po głowie się plątały, aż jednego dnia, gdy leciał ojcu po wódkę zobaczył na drodze stado gęsi, szły sobie drogą, jedna za drugą, telepały się z nogi na nogę i gęgały rozgłośnie.

A Wojtkowi nagle taka myśl przyszła, że aż go zatchnęło, wygapił oczy na gęsi, jak gdyby je pierwszy raz w życiu obaczył.

Skrzydła!

Bielusieńkie, janielskie skrzydła, jako w kościele.

— — — — — — — — — — — — —

Noc, ciemno, zawieja... Ku wójtowej zagrodzie skrada się cień, do płotu się przytulił i szepce:

— Finka... Finusia póżdże haw, ciucia... Przyniosłek ci kiełbasy.. Finusia, a dyć mnie znasz... Maluśka...

Finka podeszła do płotu, nieufnie, z najeżoną sierścią, gotowa z groźnego pomruku przejść w alarm, ale nagle zaskomliła życzliwie, bo znała przecież Wojtka nie od dziś, przylatywał nieraz na wójtowe obejście, bo przez jakiś czas listy po wsi roznosił, merdnęła więc ogonem przyjaźnie. Finka był to pies dziwnej urody, mezaljans miasta z wsią, miała łeb buldoga, a sierść owczarka i zawsze jej dwa zęby wystawały z pyska, jak gdyby w uśmiechu.

— Naści ciućka... naści.

Ręka z kiełbasą wyciągnęła się przez płot, a nogi chłopca drżały ze wzruszenia, postanowił sobie:

— Weźmie, to pójde, nie weźmie, to się i wróce...

Ale Finka wzięła i ona wprawdzie miała chwile wahania, ale wójtowa była skąpa, pies dostawał pomyje, w niedziele kość, a kiełbasa tak pachnęła,... psi honor nie wytrzymał pokusy... Wżarła się w kiełbasę całym pyskiem, połykała ją, nie gryząc i nie warknęła nawet, gdy się Wojtek na gospodarskie obejście ześlizgnął i poszedł prosto w stronę kurnika. Serce mu biło gdzieś w gardle

pocił się cały ale się pocieszał w myśli, że przecie nie przyszedł kraść, jeno po skrzydła ku większej chwale Pana Jezusowej i ku zbudowaniu całej wsi.

Żeby się jeno nie rozgęgały... Jezu, żeby się nie rozgęgały.

Modlił się z całej duszy, bo rozmaite bywają ludzkie modlitwy.

Wyciągnął jedną po drugiej, jedną ręką dziób trzymał, a drugą karki skręcał.

Finka tymczasem skończyła z kością i przyszła się teraz gapić na Wojtkowe poczynania. Coś się jej to nie bardzo podobało,... coś tu nie było w porządku, psie sumienie zaczęło się ruszać...

Szczeknąć? Nie szczeknąć...

Ale właśnie Wojtek oderżnął skrzydła, na śniegu krzepła krew, wskazał ją psu:

— Naści ciućka, podjedz se...

Więc Finka zaczęła chciwie lizać.

Wojtek ułożył trzy poduszone gęsi na ławce przed progiem, skrzydła wetknął za pazuche i pędził ku własnej chałupie.

— —

Wzięła świeczke i skopek na mleko, przeciągnęła leniwie młode, senne jeszcze ciało, podrapała się po nieuczesanej głowie i wyszła przed chatę.

Wschodzi słońce kędyś za Kocierzem, śnieg biały lśni znowu, a różowe dymy prościutko ku niebu walą, będzie na bogaczki uroda, ano pewnie, bogatej zawdy o męża łatwiej. Nagle spojrzała na ławkę przed domem i wrzasnęła:

— Wójtowa, dyć pódźcie haw... Wójtowa!

Na ławce, leżały szeregiem trzy gęsi z poobcinanemi skrzydłami, a głowy na długachnych szyjach zwisały ku ziemi.

Od psiej budy, pełzała prawie, że na brzuchu Finka, merdając przypochlebnie ogonem.

Na wrzask dziewczyny wyleciała wójtowa i dopiero zaczął się lament:

— O świecie! świecie! Gęsi jakowyś Herod pomordował. Łby niebożętom poukręcał. Co za naród! — A widząc męża w progu, warknęła: — Na despekt pewno który z tych chadeków za to, że ty z bebekami trzymosz.

I nagle cała sprawa nabrała podłoża i zabarwienia politycznego, jak u nas wszystko.

Skrupiło się na Fince, nie opłaciła się kiełbasa, walił gospodarz, poprawiła miotłą gospodyni, bo co za pies, co obcemu pozwoli gęsi niewinnie podusić.

— Znajomek musiał być... rozważał wójt.

A wójtowa kręciła w izbie sito na nożycach rozstawionych i wymieniała wszystkie możliwe imiona, a sito nic, ani drgnęło.

— Ano juści, nie złodziej był, jeno despetnik.

— —

Po Wigilji już było, gospodyni poszła do bydląt z opłatkiem, a gospodarz drzewa w sadzie słomą pookręcać, by rodziły. Wojtek promieniał, wysmarował sobie włosy smalcem, uczesał do przydziałku, twarz natarł burakiem, żeby była taka piękna, jak u tych janiołów w kościele, a skrzydła, skrzydła były wspaniałe: przybite na dwóch żerdkach, rozpięte na drucie, wyglądały, że możnaby na nich od biedy lotu na płot spróbować. Przymocował je sznurkiem na plecach, prześcieradło szpilkami pospinał i przejęty swoją anielską godnością pomaszerował na punkt zborny, pod stodołę. Djabeł tam już był, a i gwiazda rzucała śliczny, tęczowy rozbłysk na śnieg.

— Ale ci skrzydła ma!

— A gębe se wysmarował burakiem.

— Weźże se jaką gałąź do ręki... za palme.

— No jazda.

Ruszyli ku wsi, szli powoli, uroczyście, śpiewając, aż się rozlegało radośną nowiną po wszystkich opłotkach: »W żłobie leży, któż pobieży«...

Djabeł łańcuchem pobrzękiwał, z czarnej gęby białemi zębcami łyskał, widłami natarczywych grzmocił. Pisku było, a krzyku co niemiara. Anioł trzymał się skromnie na boku, jako że się trochę bał, że one skrzydła zwrócą uwagę i wyda się sprawa z wójtowemi gęsiami, ale już go dzieci opadły gromadą.

— Jakie ci ma skrzydła!

— Takusieńkie jak na kościelnym pułapie.

— Jezusie, może to prawdziwy.

Anioł rósł w dumę, dawał się podziwiać, stanął nawet tuż koło gwiazdy, by go lepiej było widać. I nagle jego rozradowane oczy spotkały wójtową, stała w pośrodku drogi wraz z innemi kobietami...

Anioł spróbował usunąć się ponownie w cień, ale go już tamte oczy dojrzały i nagle wrzask:

— A to ta bezkurcyja, co moje gęsi pomordowała, a dam ja ci, Herodzie jeden. A dam ja ci!

Anioł nie czekał spełnienia obietnicy, nie bacząc na swoją anielską godność, porwał w garść prześcieradło, żeby mu się nie plątało między nogami i zaczął gnać w stronę lasu.

A djabeł, przyścipny jak zawsze, grzmotnął widłami w gwiazdę i stało się ciemno.

— Gdzie janioł!?

— Kto nam gwiazde zgasił!

— Nie było z nami nijakiego janioła!

— Zwidziało się wam...

— — — — — — — — — — — — — —

Stara Gomulina, gdowa, co jeno widzenia i plotki miała w głowie, wyszła właśnie, by resztke wieczerzy świńce zanieść, by się pieszczocha skrzepiła resztą wigilijnego jadła.

— Gudź... Gudź... Gudzinka...

Usiłowała słodkiem wołaniem rozbudzić śpiącą, gdy nagle spojrzała na drogę i runęła na kolana. Chwila to była, ale jakiejż słodyczy pełna! Tuż obok Gomuliny przeleciał Janioł, gwiazdę miał u czoła, skrzydła u ramion, więc gdowa skryła twarz w dłoniach i jęknęła:

— O święty Janiele — i dodała — Nie jestem godna..

I zdaje się nie była godna, bo anioł pognał dalej i w mrokach lasu przepadł.

Na drugi dzień, po kościele, opowiadać jęła całej wsi, jako się jej w noc Wigilijną janioł ukazał, z dobrą nowiną gdzieś leciał, więc się zatrzymać nawet nie miał czasu, ale tak na nią spojrzał, że już chyba do końca życia nie zapomni.

A wójtowa dopytywała ciekawie:

— A widzieliście go dobrze z gęby? Nie był to Wojtek od Pyrtków, co mi gęsi pomordował i z gwiazdą po wsi chodził?

— Wojtek!?! — oburzyła się do żywego Gomulina — Dyć go widziałam, jak was teraz widze, gębusie miał czerwoną jak to jabłko, a jasność to taka od niego buchała, że aż mi się oczy mrużyły od blasku... — Przysięgnąćbym mogła, że to janioł był... Nie godnam wprawdzie, ale co wiedziałam, to widziałam.

— Może i janioł — zadecydowały kumoszki.

— — — — — — — — — — — — — —

Towarzysze go niez dradzili, twierdzili zgodnie, że tylko we trzech z gwiazdą chodzili.

Wójt dobrą pieczeń zjadł i miał nawet pewną wdzięczność dla despetnika, co babę do hojności przymusił.

Jeno Wojtek mniej miał szczęśliwe święta, bo go ojciec cichcem tak rzemieniem sprał: — żebyś, bezkurcyjo jedna, w janioła się nie przeinaczał i gęsi cudzych nie mordował...

Smutne były święta, ile razy na ławie chciał siąść to mu się gęsi pomordowane przypominały, jako że ojciec mocną miał rękę i nie pożałował janiołowi...

Żywiec 28/XI. 1932 r.

Tadeusz Motłoch.

W noc wigilijną.

Złocił się wieczór grudniowy od promieni zachodzącego słońca. Beskidy kąpały się w promieniach zamierającego dnia. Lazurowe obłoki, rozciągające się nad »Gancarzem«, posuwały się zwolna za słońcem ku zachodowi, które coraz szybciej chowało swą łunę promienistą, złocąc szczyty gór, potem ich stoki a wreszcie wierzchołki otulonych śniegiem jodeł. Wkońcu schyliło się całkiem i skryło się za chmury, jakby za dymy kadzideł. Odblask łuny zachodzącego słońca odbijał się jeszcze o las świerkowy, grający cicho jakieś zasłyszane melodje wieczorne. Na skraju lasu jodełki, otulone śnieżystym puchem, cieszyły się resztkami odblasku wieczornej łuny i spoglądały ze skraju grubych pni świerkowych w siną dal, jak gdyby były nienasycone widokiem zachodu.

Jodły, przybrane w odświętne kolory lazuru nieba, spoglądały uroczyście, jakby oczekiwały jakiegoś cudu, który miał się niezadługo spełnić.

Nawet »Księży las« krył w sobie coś tajemniczego w swoich wądołach leśnych. Zdaje się, że się przygotowywał do wielkiego misterjum, jakie miała tej nocy cała przyroda odprawiać.

Droga, wiodąca ku szczytom »Łysej«, poprzecinana śladami sań góralskich i fioletowemi plamami wysokich jodeł przydrożnych, wyglądała w ten wigilijny wieczór bardzo uroczyście, jakby oczekiwała przejazdu bliskiego Gościa.

Tak zamierał dzień słoneczny i mroźny, prawdziwy dzień grudniowy. Tymczasem góry beskidzkie okrywały się lekko delikatnym welonem fioletu. Cicho i niespostrzeżenie spływał radosny mrok i wkrótce rozpiął nad doliną baldachim nocy, wyiskrzony złotemi gwiazdami.

Droga ponikiewska w ten wieczór była zasypana śniegiem po kolana. Ze stromych stoków »Łysej« wychylały jodły swoje wierzchołki, obficie pokryte śniegiem, ku drodze, biegnącej obok skostniałej Ponikiewki. Zapadła dolina między górami przybrała się tej nocy w dziwny urok.

Wkrótce nad sylwetką w dali majaczącej góry, pojawiła się pierwsza gwiazda, a za nią tysiące innych. Z poza ciemnego boru podniósł leniwie róg srebrzysty księżyc, rzucając swą poświatę miesięczną na stoki gór beskidzkich, podnosząc przez to ich majestatyczny widok. Rzucał on swój blask srebrzysty na dolinę, na jej chaty śniegiem zawiane, a dotąd jeszcze nieuśpione.

Niewysłowiona radość panowała tej nocy w ponikiewskiej dolinie. Każda jodełka, począwszy od najmniejszej, otulona białym puchem śniegu, cieszyła się poświatą miesięcznego blasku. Radowały się i jałowce, śniegiem zasypane, do białych kóp podobne. I sosny dzisiaj piękniej wyglądały ze swojemi baldachimami igieł w świetle księżyca, niż kiedy indziej. Dziwny bowiem czar zapanował w tę noc.

Gdzieś około północy pojawiła się na niebie łuna, ciągnąca się od Babiej Góry aż ku »Gancarzowi«. Ozłociła ona wszystkie wysrebrzone, zawiane śniegiem szczyty beskidzkie. Widział tę wstęgę złocistą na niebie — jak niesie legenda — syn gazdy ponikiewskiego i słyszał nawet chór aniołów, który kroczył ze śpiewem na ustach, ku Tatrom do »Morskiego Oka«.

Na widok tej łuny złocistej i głosu chóru aniołów cała przyroda beskidzka zamarła, a najstarsze smreki, świadkowie tego objawionego cudu, odrętwiały z przerażenia Widział też syn gazdy ponikiewskiego, jak jeden z aniołów rozkołysał dzwony w ponikiewskim kościele.

Rozkołysane dzwony dzwoniły długo i swoim srebrnym głosem głosiły radosną nowinę o Narodzeniu Pana, co miał uciszyć wichry halne; wołały one ludzi i przyrodę na »Pasterkę«.

Rozkołysane dzwony zbudziły z uśpienia przyrodę; a więc nietylko otulone śniegiem jodły, smreki i przecudnie pachnące jak nigdzie jałowce, ale także i całą brać świerków, starszych od niejednego gazdy z Ponikwi lub Kozińca. Zbudziły one i stare sosny z temi zielonemi baldachimami igieł. Zwolna zaczęła się cała przyroda przygotowywać do wielkiego misterjum. A dzwony wieściły swym srebrnym głosem radosną nowinę. Radosne echo rozkołysanych dzwonów pochwyciły najwyższe i najstarsze smreki i buki. Zaczęły nucić basem, jakby chciały wyrazić swą radość niewysłowioną, że niezerwane przez wichry beskidzkie będą mogły uczestniczyć w tem wielkiem misterjum i połączyć się z całym chórem przyrody w ponikiewskiej dolinie.

Od szczytów zaczęły odbierać przecudne oktawy świerków wysokie jodły, smętnie szumiące; grały, jak się zdaje, symfonję o nagłej wichurze beskidzkiej. Nuciły długo, podając swą pieśń dalej coraz to mniejszym jodełkom. Grały smętnie, a nawet niekiedy i żałośnie, jakby chciały się poskarżyć na swój los, że muszą słuchać wichrów tatrzańskich na wiosnę. Chciały się poskarżyć, tylko nie wiedziały komu, czy najstarszemu świerkowi — gaździe, czy Stwórcy w niebiosach.

I nuciły długo, a przygrywały im organy w tę wigilijną noc z ponikiewskiego kościoła:

Wśród nocnej ciszy,
Głos się rozchodzi,
Wstańcie, pasterze,
Bóg się wam rodzi:
Czemprędzej się wybierajcie...

I smutek przemienił się w radość niewysłowioną. Akordami radości zaczęły uderzać w swe struny — gałęzie buki pod Leskowcem i napełniły radością wszystko, co żyło, począwszy od Giewontu, wysrebrzonych Tatr, przez Babią Górę, aż do sinej wstęgi Wisły.

Płynęło to echo rozśpiewanej przyrody w tę wigilijną noc i rozkołysywało dęby stuletnie i buki stojące i jodły po dolinach. Owiane śniegiem czuby sosen chyliły się przed Maleńkim, co zawitał na świat w tę wigilijną noc.

Rzeczy ciekawe.

Kto chce być spalonym po śmierci? W r. 1931 zmarło w Niemczech 726.000 osób, z tego 2% to jest 58.000 zostało po śmierci spalonych. Ze statystyki wynika, że na każdą setkę zmarłych protestantów spalonych zostało 10, na każde 100 zmarłych katolików 1, na każde 100 wolnomyślicieli spłonęło w ogniu aż 80. A więc wolnomyśliciele przedewszystkiem popierają niechrześcijański zwyczaj palenia zwłok.

Na wysokości 4.000 m. w górach Tybetu w Azji mają wybudować Benedyktyni schronisko i szpital św. Bernarda. Schronisko będzie położone w takiem miejscu, że w ciągu całego roku będzie można dojść do niego. Jak wiadomo, podobne schronisko i klasztor mają Benedyktyni w górach alpejskich. W odszukiwaniu zaginionych podróżnych i turystów pomagają zakonnikom specjalnie tresowane psy t. z. bernardy.

Arcykapłan szczepu samarytan Izaak ben Amram zmarł niedawno w Palestynie. Samarytan jest dziś bardzo mało, liczą ich zaledwie na paręset dusz. Z tego szczepu pochodziła samarytanka, z którą rozmawiał P. Jezus przy studni Jakóbowej.

W Chinach nowy kodeks cywilny zabronił wielożeństwa.

Kolenda dziadka krakowskiego.

Idzie stary dziadek do was po kolędzie
I szczere życzenia niesie dzisiaj wszędzie,
Do dworu i chaty biednej i bogatej!
Hej kolenda, kolenda!

Biedakom receptę daję na początek,
Według której mogą uciułać majątek!
Dziesięć lat być ś . . . . ą!.
Jak chcą, niech to czynią! Hej kolenda, kolenda!

A bogatym życzę, by skąpi nie byli,
I z biednymi mieniem chętnie się dzielili,
Bo wnet komunista z ich dobra skorzysta.
Hej kolenda, kolenda!

Starym życzę zdrowia, a młodym rozumu,
Pannom do zamężcia kawalerów tłumu,
Nawet panny stare Niechaj znajdą parę!
Hej kolenda, kolenda!

Szkoły niechaj kształcą a koszary ćwiczą,
Banki niech biednemu pieniędzy pożyczą,
A egzekutorzy mogą być i chorzy!
Hej kolenda, kolenda!

Panom posłom życzę, by diety brali,
Choć nic nie robili, chociaż próżnowali,
Dla nich będzie lepiej, przecie pieniądz krzepi!
Hej kolenda, kolenda!

A Polakom radzę, by gorzej biegali,
Nawet mniej latali, ale lepiej stali,
Niechaj pamiętają, że Niemcy czekają:
Hej kolenda, kolenda!

Cholera i piorun niech żydów ominie,
Żeby mogli osiąść rychło w Palestynie;
W Polsce im za ciasno i gwiazdy ich gasną!
Hej kolenda, kolenda!

Bezrobotnym życzę i płacy i pracy,
Mniej kłótni i swarów wam wszystkim, Rodacy,
Jak przepadnie zgoda, zginie i swoboda!
Hej kolenda, kolenda!

A „Dzwonowi" życzę moc prenumeraty,
Ale gotówkowej — chociażby na raty —
Niech po Polsce goni i szczęście wydzwoni!
Hej kolenda, kolenda!

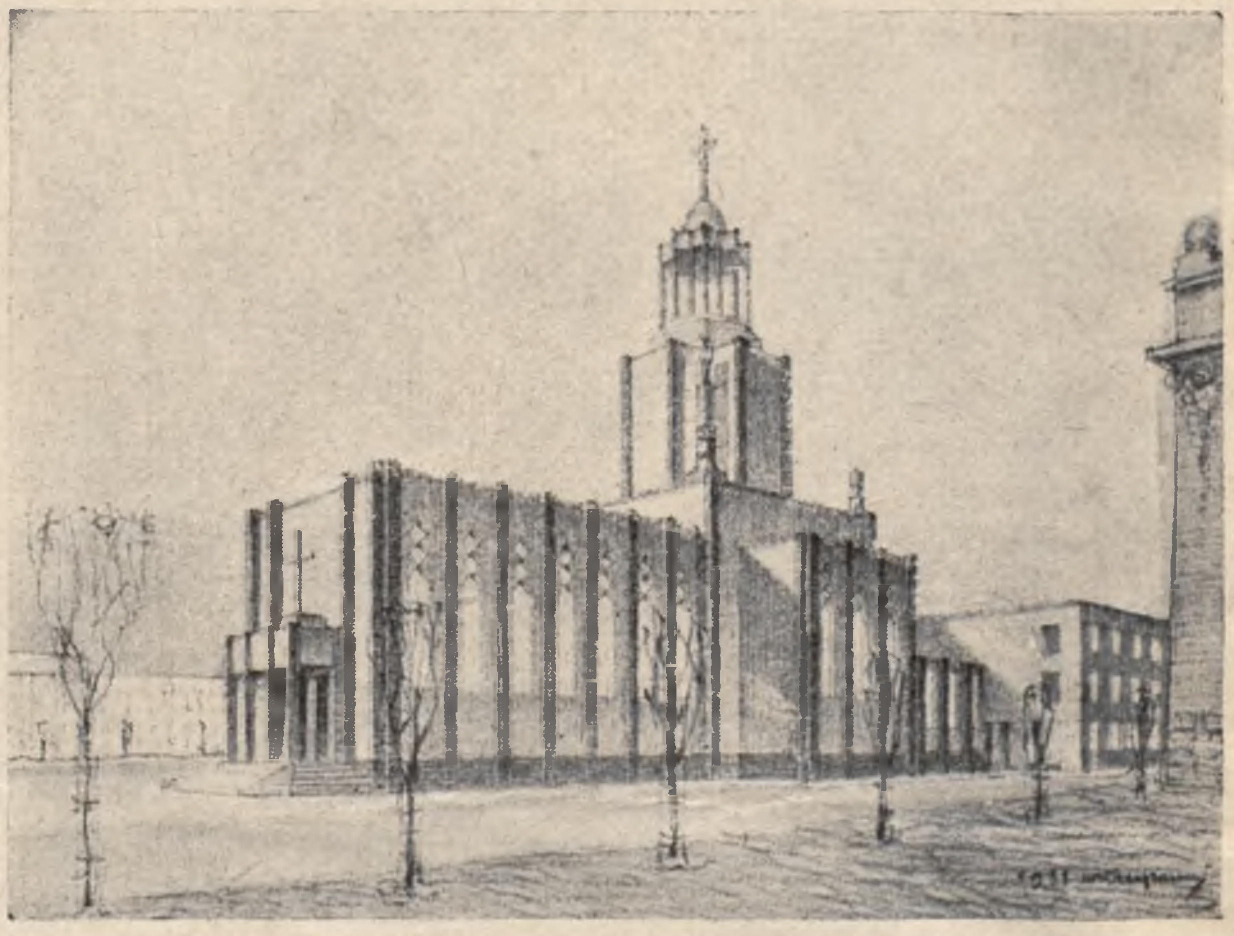
Dziadek bezrobotny ale ze starości.

O nowy kościół na Dębnikach w Krakowie

Gdy ze wzgórza wawelskiego spoglądamy na zachód, oko nasze czaruje malowniczy krajobraz. W dali stoi na straży Krakowa i Polski Kopiec Kościuszki, piękny, majestatyczny, opowiada o bohaterach ojczystych, ich miłości i poświęceniu dla ojczyzny. A tam, cóż to za świątynia, prawie nieba sięgająca wieżycami? To Bielany, cichy, jakby w wieki zakuty klasztor, pustelnia milczących, z Bogiem tylko rozmawiających mnichów, symbol czynnej wiary naszych ojców. Dalej na widnokręgu spotykamy Tyniec z ruinami opactwa Benedyktynów, smutny świadek stygnących uczuć religijnych i narodowych. Wracając po zielonem pasmie pagórków, widzimy skały z grotą Twardowskiego a jeszcze bliżej domki i kamienice w obszernej nizinie, którą, niby czuła matka, obejmuje Wisła swojem ramieniem. To dawne osiedla rybackie, dziś dzielnice Wielkiego Krakowa: Dębniki i Zakrzówek. Wśród domów widać kościółek z desek. Tak niedaleko Zamku królewskiego a taki ubożuchny, jak pierwszy kościół chrześcijański: stajenka betlejemska. Ten rażący kontrast to może obraz upadku naszych przekonań i życia religijnego? Nie! To raczej zwiastun odrodzenia ducha katolickiego pod apostolskiem tchnieniem Arcypasterza Krakowskiego, który już w roku 1916 zagrzewał komitet, zawiązany w celu wybudowania w Dębnikach prowizorycznego domu Bożego: „Wiemy, że czasy obecne bardzo ciężkie, potrzeby każdego wielkie, że więcej między tamtejszemi mieszkańcami ubogich, niż zamożnych, ale i ubogi, jeśli ma serce miłością Boga gorące, odłoży ze swego ubóstwa grosz wdowi, by przyspieszyć wzniesienie choć tymczasowego przybytku Bożego, tej skarbnicy naszego szczęścia doczesnego i wiecznego. A ci wszyscy, co chętnie poniosą grosz zapracowany lub pracę rąk do budowy, nietylko we własnem sercu i wdzięczności potomnych będą mieć nagrodę, ale ofiara ich i przed Bogiem nie będzie zapomniana. P. Bóg, u którego żaden czyn nie ginie, który „ochotnego dawcę miłuje", za hojność serca ich hojnością łask i darów Swoich zapłaci".

W takiej serdecznej trosce o dobro dusz w 1919 roku Najprzewiel. Arcypasterz powierzył opiekę duszpasterską w tych dzielnicach Zgromadzeniu XX. Salezjanów. Zaraz też nowy ekspozyt, ks. Dr. Antoni Symior, obecny Prowincjał, wraz z Komitetem obywatelskim przystąpił do zrealizowania życzeń Arcypasterza, budując prowizoryczny kościółek, który przyczynił się do podniesienia i zjednoczenia duchowo tych dzielnic tak dalece, że Książę Metropolita uznał za stosowne utworzyć z nich osobną parafję.

Po 12 latach kościółek okazuje się za mały a nadto chyli się ku ruinie. Niestrudzeni to w ofiarności ci parafjanie dębniccy,



Projekt nowego kościoła na Dębnikach w Krakowie

bo oni niedawno pomagali budować kościół parafjalny Podgórza, do którego należeli, potem o własnych siłach wystawili w Dębnikach tymczasowy kościółek, znowu zabierają się z zapałem, z Komitetem na czele, do pracy tak skutecznie, że w niedzielę 9. X. 1932 r., ku nieopisanej radości rzesz wiernych, wobec przedstawicieli Władz Duchowieństwa i Organizacyj katolickich, Książę Metropolita mógł dopełnić uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod stałą świątynię o nowoczesnej konstrukcji według projektu Prof. Inż. Wacława Krzyżanowskiego. Przy kościele jest projektowany Salezjański Dom Młodzieży.

Obecny proboszcz ks. Jan Symior, przemawiając do X. Metropolity Sapiehy w dniu poświęcenia kamienia węgielnego powiedział te słowa: „Żywimy bardzo serdeczne pragnienie, byśmy mogli ofiarować Tobie, Najprzew. Arcypasterzu, ten kościół ukończony w darze jubileuszowym na 25-lecie Twojej sakry biskupiej, jako pomnik miłości i najserdeczniejszej wdzięczności".

Komitet z ufnością i wiarą apeluje i puka do serc ofiarnych Katolików, prosząc nie o setki i tysiące złotych, ale o wdowi, serdeczny grosz, — powtarzając za ks. Antoniewiczem... „Już ochoczo biorą się do pracy ręce. Nie, nie ręce, ale serca, bo kościoły to nie ręce, ale serca budują..."

Ofiary prosimy przesyłać pod adresem: Komitet budowy kościoła, — Dębniki-Kraków, ul. Zagrody 17, albo na P. K. O. Nr. 410'142.

Od Redakcji: Budowę tego nowego, tak potrzebnego kościoła polecamy stałej ofiarności P. T. Czytelników.

Dział rolniczy

Żywienie krów

Mleczność krów zależy od szeregu czynników, między któremi najważniejszą rolę odgrywa rasa, indywidualność, wiek, okres laktacyjny, żywienie pielęgnacja, sposób dojenia i inne. Obok wrodzonych zdolności wytwarzania mleka, które mogą być odziedziczone po mlecznych matkach, główną rolę odgrywa żywienie. Za pośrednictwem żywienia mamy możność wyzyskania sprawności gruczołu mlecznego, przez dostarczenie składników pokarmowych, z których wytwarza się mleko. Pasza więc jest tym środkiem, który po przerobieniu w organiźmie zwierzęcia tworzy produkty jak mleko, mięso, tłuszcz, kość, oraz utrzymuje zwierzę przy życiu, dostarczając energji życiowej.

W żywieniu krów mlecznych uwzględniamy paszę, potrzebną do funkcyj życiowych jak ruch, praca serca, mięśni i t. d., a prócz tego do produkcji płodu, względnie mleka. W zależności od tego dzielimy paszę na tak zwaną bytową i paszę produkcyjną czyli wytwórczą. Ilość paszy bytowej regulujemy wedle wagi, produkcyjnej wedle litrów mleka, względnie okresu ciężarności. Miarę jednakże potrzeb pokarmowych zwierzęcia określamy w jednostkach pokarmowych i białku strawnem. Zawiłe te sprawy i trudne wymagają specjalnych pouczeń, dlatego je pomijam, podając gotowe sposoby żywienia, wypróbowane na podstawie badań i doświadczeń.

Paszę podaną na byt i rozwój płodu w ostatnim okresie ciężarności to zn. na 6-8 tygodni przed porodem, względnie na byt i produkcję 4 litrów mleka, zwiemy paszą podstawową. Aby uprościć żywienie, zadajemy wszystkim krowom w oborze paszę podstawową, złożoną przeważnie ze słomy, siana, buraków lub ziemniaków, karpieli, kiszonki, zależnie zresztą od posiadanych zapasów, w ilości odpowiadającej potrzebom pokarmowym, określonym w jednostkach pokarmowych i białku. Każda pasza zawiera pewną ilość tych wartości odżywczych, jednakże różne pasze mają różną odżywczość. Dobrze będzie wiedzieć, że do pasz, mlekopędnie działających, zalicza się: buraki pastewne, kiszonki, siano, koniczynę, otręby pszenne, makuchy lniane, makuchy słonecznikowe. Te pasze niezawodnie podnoszą mleczność przy odpowiedniem dawkowaniu.

Następujące pasze stanowią karmę podstawową przy 400 kg. żywej wagi: 1) 10 kg. siana lub koniczyny, 2) 7 kg. siana lub koniczyny i 5 kg. plew lub słomy. 3) 5 kg. siana lub koniczyny, 4 kg. słomy lub plew, $1\frac{1}{2}$ kg. otrąb. 4) 7 kg. słomy i plew strączkowych, 10 kg. buraków pastewnych, $1\frac{1}{2}$ kg. otrąb. 5) 6 kg. słomy i plew, 6 kg. buraków lub 3 kg. ziemniaków, 3 kg. otrąb lub 3 kg. łubinu odgoryczonego. Za każdy litr mleka ponad 4 należy dawać krowom paszę produkcyjną. Na produkcję 1 litra mleka daje się: 1) otrąb 40 dkg. 2) makuchu rzepakowego 18 dkg. i 1·4 kg. buraków. 3) makuchu lnianego 17 dkg. i $1\frac{1}{2}$ kg. buraków. 4) otrąb 12 dkg., makuchu 12 dkg. i 1 kg. buraków. 5) otrąb 21 dkg, 7 dkg. makuchu lnianego i 80 dkg. buraków.

Zywić należy 3 razy dziennie, przyczem rano i w południe zadawać po połowie wyznaczonej ilości siana, okopowych i treściwych pasz, na noc słomę. Przestrzegać zawsze punktualności karmienia, które winno przypadać stale na tę samą porę. Karmy nie zadawać podczas dojenia, krowy wówczas muszą stać przy pustych żłobach. Poić 2 razy dziennie wodą letnią, wystałą.

Znając ciężar zwierzęcia, produkcyjność obliczoną na podstawie próbnych udoi, które się wykonuje co 2 tygodnie, tudzież znając wartość rozporządzanej paszy i stan zwierzęcia w okresie laktacyjnem (czas po wycieleniu), można całkiem dokładnie unormować paszę według zasług. Ma to szczególnie wielką wagę w obecnych stosunkach niskich cen na mleko i jego przetwory, które częstokroć nie opłacają zabiegów około chowu bydła.

Tępienie wołka zbożowego w spichrzach.

Plaga wołka zbożowego przybrała tego roku wielkie rozmiary, czyniąc spustoszenia w zbożu, złożonem w spichlerzach. Aby się uchronić od szkód, należy z całą bezwzględnością przeprowadzić walkę z wołkiem zbożowym przy pomocy środków wypróbowanych. Przedewszystkiem spichlerz winien być czysty, jasny, o szczelnej podłodze, ścianach tynkowanych, bez szczelin, często wietrzony.

Z praktycznych środków walki z wołkiem należy wymienić: rozkładanie smaru wozowego w spichrzu, rozrzucanie gałązek bzu czarnego ze świeżemi liśćmi, napełnianie spichrza świeżem sianem na przeciąg miesiąca przed wsypaniem ziarna, sprowadzenie z lasu szpilkowego gniazd czerwonych mrówek, które rozsypuje się w magazynie ze zbożem i t. d. Najskuteczniejszym jednak środkiem niszczenia wołka zbożowego i innych szkodników spichlerza jest płyn dwusiarczku węgla (droguerje sprzedają), którem się namacza płachty, poczem nakrywa zboże złożone w kupach; a tę płachtę wreszcie nakrywa się workami. Na 1 metr wysokości i szerokości zboża złożonego w kupę liczy się 100 gramów dwusiarczku węgla. Po upływie 24—48 godzin, odkrywa się zboże i szufluje, aby utraciło przykry zapach. Można też ten środek rozlać w miski po 45 dkg, rozmieszczając je w pewnych odstępach w całem spichlerzu. Ulatniający się dwusiarczek węgla napełni zapachem cały magazyn, w którem znajdują się wołki, a te pod jego działaniem giną. W czasie trucia wołków należy szczelnie pozamykać okna i drzwi spichlerza przynajmniej na 24 godzin.

Ponieważ dwusiarczek węgla jest trucizną i łatwo się pali, należy unikać wdychania go i być ostrożnym z ogniem. *Instr. roln. A. Mayer.*

Komunikaty gospodarcze.

Budżet min. rolnictwa i reform rolnych na rok 1933|4 opiewa 22 miljony zł. Z ogólnej sumy przypada na zarząd centralny 2.3 milj. zł., wojewódzkie wydziały rolne i weterynarji 5.6 milj. zł., urzędy ziemskie 7.2 milj. popieranie produkcji rolnej 3.6 milj. zł , instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego 1 milj. zł., zakłady chowu koni 2 3 milj. zł.

Przed trzema laty na rolnictwo preliminowano 55 milj. zł. Czyżby obecnie rolnictwo nie zasługiwało na większe poparcie.

Wywóz zboża zagranicę w listopadzie wyniósł 61 tyś. 700 ton, co stanowi wzrost o 7 tyś. ton w stosunku do października.

Bilans handlowy Polski w listopadzie wykazał nadwyżkę 21 milj. 892 tyś. zł. Import do Polski przedstawiał wartość 76 milj. 713 tyś. zł., a eksport 98 milj. 635 tyś.

Polecone listy w obrocie krajowym potanieją o 10 gr., począwszy od stycznia 1933 r. Zamiast 60 gr. przesyłka będzie kosztować 50 gr.

Polskie Towarzystwa Rolnicze ma być utworzone, w skład którego miałyby wejść wszystkie zawodowe organizacje rolnicze. Myśl ta powstała na dorocznym zjeździe Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, gdzie równocześnie uchwalono rezolucje, domagające się wprowadzenia czytanek rolniczych w szkołach powszechnych.

Targ i giełda.

Kraków, 16 grudnia. Waluty: dolar amer. 8·91½—8·93½ zł; Ziemiopłody: pszenica 25—25·50; żyto 16·25—16·75; owies 12·50—14. jęczmień 14·50—15; kukurudza 17—18; groch zwykły 24—27; fasola biała 18—22; bobik 17—18; łubin żółty 13—13·50; łubin niebieski 10·50—11; makuch rzepakowy 17—17·50; makuch lniany 22—24; siano średnie 6·50—7; słoma 4·50—6; otręby żytnie 8·50—9; otręby pszenne 8·50—9; pęcak 23—24; kasza jaglana 25—26; kasza tatarczana 31—34; mąka żytnia razówka 25—26. Ceny w złotych za 100 kg. **Na targu płacono:** mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.: masło deserowe 1 kg. 3·80—4 zł; masło zwyczajne 3—3·20 zł.; jaja szt. 13—15 gr.; ziemniaki 100 kg. 3·80—4; cebula 1 kg. 20—25 gr.; kura 2·50—3·50 zł.; kaczka 2—2·50 zł.; gęś żywa 4·50—6·50 zł; gęś bita 3·50—4 zł.; indyk 5—8 zł.; zając 2·80—3·50 zł.; karp żywy 1 kg 2—2·20 zł.; sandacz żywy 1 kg. 4 zł.; ryby wiślane drobne 1 kg. 0·80—1·20 zł. **Ceny bydła i trzody chlewnej płacone w ub. tygodniu za 1 kg żywej wagi:** buhaje 37—60 gr.; woły 40—62 gr.; krowy 24—52 gr.; cielęta 0·61—1·07 zł.; świnie 1—1·20 zł. **Za konie płacono:** pojazdowe 100—250 zł.; lekkie 60—100 zł.; rzeźne 10—30 zł.

Z katolickiej Polski.

Życie katolickie na Wołyniu w niepodległej Polsce pięknie się rozwija. Świadczy o tem żywy rozwój katolickich organizacyj i z ogromnym wysiłkiem wznoszone świątynie katolickie. Ostatnio 8. grudnia w Równem został poświęcony kościół garnizonowy pod wezwaniem śś. Ap. Piotra i Pawła. Kościół budowano pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dźwignięty został z ofiar garnizonu, społeczeństwa i pracy żołnierzy, którzy wolne chwile poświęcali pracy przy budowie tak, że razem dali 10.000 dni roboczych.

W Seminarjum Zagranicznem w Potulicach 8. XII. b. r. J. E. X. Prymas Hlond, założyciel i protektor tego seminarjum dokonał obłóczyn pierwszego zastępu wychowanków.

Rada Polskiej Misji katolickiej w Paryżu uchwaliła na czwartą niedzielę Adwentu na nabożeństwach polskich zbiórkę na bezrobotnych Polaków we Francji.

Tydzień propagandy trzeźwości odbędzie się od 1 do 8 lutego 1933 w Poznaniu pod protektoratem J. E. X. Prymasa Hlonda.

O zachowanie się w kościele stowarzyszeń umundurowanych. JE. Ks. K. Radoński, Biskup Diecezji Włocławskiej, ogłosił następujące przypomnienie: »Podczas wizytacyj pasterskich przekonałem się, że nie wszędzie stowarzyszenia umundurowane stosują się do rozporządzenia Episkopatu Polskiego co do obnażania głowy w świątyni. Przypominam raz jeszcze, że tylko poczet sztandarowy wojska może wejść do kościoła z nakrytą głową. Natomiast wszystkie inne organizacje mundurowane, jak Straż, Przysposobienie wojskowe, S. M. P. Sokół, Strzelec i tp. nie mają prawa zatrzymać w kościele hełmu czy czapki na głowie. WW. Księża Rządcy kościołów zechcą sumiennie przestrzegać tego rozporządzenia, a nie stosujących się upomnieć, że dopuszczają się zniewagi Domu Bożego, wchodząc z nakrytą głową do kościoła. Gdyby i to upomnienie nie odniosło skutku, należy opornych z kościoła wyprosić.«

Ze świata katolickiego

Konkordaty. Ostatnio Stolica św. zawarła konkordat (układ) z niemiecką rzecząpospolitą Badenją; przedtem już podpisały podobne konkordaty Bawarja i Prusy. Także Portugalja zamierza w najbliższym czasie zawrzeć konkordat, który znacznie polepszy położenie Kościoła w tem państwie, zwłaszcza w sprawie nauczania w szkołach. Wszędzie tam pragną zgodnego współżycia Kościoła i państwa.

Kardynał Bourne, o którego chorobie niedawno donosiliśmy, wraca już do zdrowia.

W Hiszpanji. Nuncjusz apostolski Hiszpanji, Mgr. Tedeschini, złożył na ręce hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych protest z powodu aktów świętokradztwa i wandalizmu, jakie od maja 1931 roku miały miejsce w Hiszpanji w stosunku do świątyń i instytucyj religijnych.

Samopomoc katolików hiszpańskich. W ciągu czterech ostatnich miesięcy dobrowolne składki na rzecz dziennika katolickiego w Madrycie »El Debate«, który z powodu długotrwałego zawieszenia poniósł wielkie straty, wyniosły więcej niż 800.000 pesetów. Liczba prenumeratorów tego pisma w samym tylko listopadzie roku bieżącego wzrosła o 17.000. Jest to objaw bardzo pocieszający.

Transmisja radjowa z Betlejem na Boże Narodzenie. Radjostacje amerykańskie rzuciły myśl, by w dzień Bożego Narodzenia nadawać drogą radjową uroczystości, odbywające się w Betlejem. Sprawa ta jest już bliską urzeczywistnienia.

W Jugosławji położenie Kościoła katolickiego jest nadal trudne; schyzmatycki rząd kraju utrudnia swobodny rozwój i pracę Kościoła. Niedawno biskupi katoliccy tego kraju ogłosili protest.

W Szwajcarji prezydentem rady narodowej wybrano na rok 1933 katolika Dollfusa, wiceprezydentem socjalistę Huberta. A dawny wiceprezydent Ernest Pierre przywdział tymczasem w dniu 8 grudnia zakonny habit benedyktyński.



Widok dzisiejszego Betlejem.

Francja. Pisma paryskie opisują niezwykle rzewne uroczystości 50-letniego jubileuszu kapłaństwa proboszcza parafji St. Michel de Batignolles w Paryżu. Wskutek wytężonej pracy naukowej stracił on przed paru laty wzrok a w ubiegłym roku złamał nadto nogę. W dniu jubileuszu odprawił jednak niewidomy kapłan Mszę św. Obecny na uroczystości biskup kardynał Paryża ks. prymas. Verdier w gorącem przemówieniu wyraził uznanie dla ofiarnej pracy kapłana kaleki.

We Włoszech w Medjolanie 9 grudnia dokonano otwarcia uniwersytetu katolickiego pod wezwaniem Serca Jezusowego. Na otwarcie uniwersytetu przybył włoski następca tronu i minister oświaty.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

W sejmie B.B. odrzuciło 3 nagłe wnioski: Stron. Ludowego, PPS. i Ch-D w sprawie zajść w Łapanowie, Jadowie i Daleszczykach, w sprawie konfiskat, oraz dekretu, ograniczającego swobodę stowarzyszeń. Świadczy to, jak stwierdzili mówcy, że „prawa obywatelskie i wolność obywatelska stały się martwą literą", również „wolność słowa w Polsce została zabita" i wbrew przeczeniu p. Sławka uważają, że „w Polsce jest dyktatura, terror i przymus".

Na posiedzeniu Senatu, obchodzącego 10-lecie swego istnienia okolicznościowe przemówienie wygłosił p. premjer.

Budżet państwowy na rok 1933-34 rozpatruje komisja Sejmu. Budżet Prezydenta Rzplitej wynosi 2,920.637 zł. Z tego na pensję p. Prezydenta przypada 255.000 zł. Sejm będzie kosztował 6,164.000 zł., a Senat 1,659.117 zł. Ogromna większość tej sumy przypada na diety. Budżet prezydjum Rady Ministrów wynosi 3,020.800 zł., ministerstwa Spraw Zagr. 43,296.000 zł. w tem 9 milj. na fundusze dyspozycyjne, Spraw Wojskowych 822.7 milj. zł. Spraw Wewn. 202.5 milj. zł. Ministerstwo Skarbu ogółem ściągnie 1,123 milj. zł., z samych zaś z egzekucyj wraz z karami 25 milj. zł. Ministerstwo Sprawiedliwości wyda 99.5 milj. zł, z tego 26 milj. na więziennictwo, Przemysłu i Handlu 32.4 milj. zł., Komunikacji 23 milj. zł., Rolnictwa i Reform Rolnych 22 milj. zł., a więc o 33 milj. mniej niż 3 lata temu. Budżet min. Oświaty obcięto o 27 milj. na 325 milj. Min. Opieki Społecznej wyda 100 milj. zł. Dopłaty dla bezrobotnych wynoszą tylko 50 milj., gdy w roku 1930/31 wynosiły 93 milj. zł. Min. Poczt. wyda 1,5 milj zł. 338 milj. zł jest przewidywane na długi państwowe.

Polska nie zapłaciła raty Ameryce. Rząd polski ponownie prosił o odroczenie raty i otrzymał odmowną odpowiedź rządu amerykańskiego. Tymczasem zaś ogłosił, że bezwarunkowo nie może zapłacić.

Przed drugim procesem brzeskim w Warszawie. Rozprawa ma się rozpocząć 7 lutego i budzi wielkie zainteresowanie.

Naczelna rada Stronictwa Ludowego obradowała w Warszawie 10. XII. b. r. Posiedzenie zagaił prezes Witos i podkreślił, że chłopi solidarnie będą szli w obronie imienia i godności narodu, w obronie prawa i konstytucji, oraz w obronie skołatanej wsi polskiej. Uczczono pamięć zmarłych przywódców ruchu ludowego, oraz oddano hołd pamięci ofiar z Lubli, Łapanowa, Jadowa i Daleszczyk, a ich rodzinom wyrażono współczucie, poczem wygłoszono sprawozdanie i referaty. W uchwalonej rezolucji Stronnictwo staje w ostrej opozycji tak w kraju, jak i na terenie parlamentarnym i żąda rozwiązania Sejmu i Senatu, przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów, wstrzymania wszelkich egzekucyj i licytacyj dla rolników, umorzenia pożyczek, udzielonych przez państwo na odbudowę powojenną, oraz występuje przeciw kartelom i domaga się wznowienia reformy rolnej.

Dla inwalidów wojennych. Ministerstwo opieki społecznej rozpoczęło regulować sprawę zatrudnień inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach państwowych. Inwalidzi będą otrzymywać pracę w urzędach wojskowych, na kolejach, w monopolach, a także w przedsiębiorstwach samorządowych.

Powrót wychodźców przewyższa emigrację. W ciągu pierwszych 10 miesięcy bież. roku wyjechało z Polski 17.148 ludzi, a wróciło 31.875.

Emigranci! Ceny kart okrętowych do Stanów Zjedn. i Kanady dla cudzoziemców zostały podwyższone i wynoszą w 3 kl. 117 dol., a nie 112, jak dotychczas. Najbliższe transporty emigrantów do Ameryki wyjeżdżają z Warszawy 2 i 3. I. 1933., z Gdyni 5 I. 1933.

Jak podczas wojny. Magistrat warszawski, nie mając pieniędzy na opędzenie koniecznych wydatków, ma wypuścić t. zw. bony, czyli czasowy pieniądz zastępczy, którym ma płacić pensje i regulować różne należytości. Bonów tych Warszawa ma wydać na 15 milj. zł. Przypomina to lata wojny, kiedy każde miasto wypuszczało swoje bony.

Napad ukraiński. Ukraińcy terroryści napadli niedawno na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim i zrabowali 4.000 zł. Między urzędnikami a napastnikami wywiązała się walka, w czasie której 2 napastników zostało zabitych, zaś z urzędników 3 ciężko i 1 lżej rannych. Sprawców ujęto. Podobno w ciągu 2 lat dokonali 18 zbrodni, między in. zamordowali śp. Hołówkę, komisarza Czechowskiego itd.

Wykryto tajną gorzelnię w Krakowie, w której znaleziono 2 aparaty do pędzenia spirytusu. Właścicielami byli jak zwykle żydzi.

Od 20 lat nie było tak niskiego stanu wody w grudniu na Wiśle, jak obecnie.

Bomby komunistyczne. W Łodzi pod gmachem województwa jakaś starsza żydówka znalazła paczkę; gdy ją odwinęła, nastąpił wybuch. W gmachu województwa wyleciało kilka szyb, a kobieta została rozerwana w kawałki. Również przed gmachem magistratu łódzkiego znaleziono drugą bombę. Zamach się nie udał.

Epidemja samobójstw wśród oficerów. W ostatnich dniach zastrzelił się porucznik Szostak w Warszawie, por. Zakrzewski w Grodnie, kapitan Izdebski w Lesznie, kap. Kondek w Krakowie i kap. Lemke w Warszawie.

Emerytury rosną. 235 oficerów zostało przeniesionych na emeryturę, w tem 19 dyplomowanych t. j. takich, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną. Koszt wykształcenia jednego oficera dyplomowanego wynosi 70 tys. zł.

Z majora aptekarzem. Były major Kubala, który z wykształcenia jest farmaceutą, wstąpił na praktykę aptekarską do swego stryja. Obecnie wydzierżawił aptekę na własne nazwisko.

100 fałszerzy pieniędzy w więzieniu. W ostatnich dniach ukazało się bardzo wiele fałszywych monet 1, 2, 5 i 10-cio złotowych. W samej Warszawie 100 fałszerzy powędrowało do więzienia. Są nimi przeważnie żydzi.

800 żebraków „zawodowych" istnieje w Warszawie. Oczywiście ilość ta jest znacznie większa, jeśli się wliczy żebraków niezawodowych, a więc osoby, które chwilowy brak pracy zmusił do żebrania.

Dolary w piecu. Aron Szwagier, kupiec z Sołotwiny (w Małopolsce) w tajemnicy przed domownikami przechowywał w piecu 1.200 dolarów. Służąca, nie wiedząc o tem, napaliła w piecu i pieniądze spłonęły. Kupiec popełnił samobójstwo.

Koń za 8 złotych. Na jarmarku w Sandomierzu miejscowy dorożkarz kupił konia za 8 zł. Nie pierwszy to wypadek!

19.572 osób zostało zwolnionych z więzień we Włoszech na mocy amnestji wydanej ostatnio przez Mussoliniego. U nas amnestja zbrodniarzy spowodowała wzrost przestępczości. Niektóre wsi są wprost pod terrorem złodziejі i rabusiów.

W Hiszpanji akcja strajkowa przybiera coraz bardziej na sile, przytem mnożą się zamachy sabotażowe.

Rząd francuski Herriota podał się do dymisji, a to z tego powodu, że izba deputowanych odrzuciła projekt rządowy, zezwalający na zapłacenie Ameryce raty długu. Francuzi uważają, że zwolniono Niemcy od obowiązku płacenia długów wojennych, to czemuż oni mają płacić. Mają rację! Nowy rząd utworzył Paul Boncour.



Dworek w Woli Okrzejskiej (pow. Łukowski), w którym urodził się wielki pisarz Henryk Sienkiewicz.

Na konferencji rozbrojeniowej, jaka się odbyła w Genewie, przyznano Niemcom prawo zbrojenia się. Równouprawnienie dotyczy także Węgier. Wnet zwycięscy będą płacić odszkodowanie woj.!

Nowym prezydentem Rady Związkowej Szwajcarji na rok 1933 został dotychczasowy wiceprezydent Schulthes, który już 3 razy był prezydentem.

Rząd szwajcarski po ostatnich rozruchach w Genewie, w których brali wybitny udział komuniści, wydala ze służby urzędników, należących do partji komunistycznej.

Niemcy 30 listopada mieli 5,358.000 bezrobotnych. Od 15 listopada liczba bezrobotnych wzrosła o 92 tysiące.

Rozłam wśród hitlerowców. Ponieważ Hitlerowi nie udało się ostatnio chwycić władzy w swe ręce, stracił wielu zwolenników, którzy przechodzą do komunistów. Nawet przywódcy go opuszczają. Obliczają, że w całych Niemczech ubyło mu już do dwu miljonów głosów, a liczba niezadowolonych wciąż rośnie. Hitler zarządził usunięcie całego szeregu kierowników.

Zakaz sprzedaży choinek z okazji Bożego Narodzenia wydali bolszewicy. Za przekroczenie tego zakazu grozi 3 miesiące więzienia lub 300 rubli kary.

Nie chcą żydów nawet w Palestynie. Rząd palestyński zezwolił na wjazd 4.500 robotnikom żydowskim od października b. r. do marca 1933 r. Wogóle w ostatnich latach przyjazd do Palestyny był ograniczony lub wogóle zakazany.

Ben hur film dźwiękowy kosztował aż 5 i pół miljona dolarów. Proszę to przeliczyć na złote! Podobno filmy dźwiękowe są naogół zbyt drogim i złym interesem. A czasem dla ucha nawet nie zbyt miłym.

W walkach japońsko-chińskich w Mandżurji od czasu rozpoczęcia kampanji japońskiej w jesieni ub. roku zginęło 53.000 Chińczyków.

Mrozy w Ameryce dochodzą do 10 stopni poniżej zera. Kilku bezrobotnych zamarzło na śmierć. Przytułki dla bezdomnych i miejskie zakłady są przepełnione. Kilka tysięcy nie znalazło dachu nad głową. Również w Hiszpanji mrozy dochodzą do 15 stopni.

Nawet Nowemu Jorkowi grozi bankructwo o ile nie dostanie pożyczki lub moratorjum. Miasto nagwałt obniża wydatki.

Humor.

CZUŁA CÓRKA

— Maniusia nie dostała lodów przy obiedzie; wieczorem do pokoju Matki wchodzi w koszulce i mówi.

— Mama każe mi przed zaśnięciem pogodzić się z wszystkiemi więc przebaczam mamie, że mi dziś lodów nie dała.

KRÓTKA PAMIĘĆ.

— Szef zwraca się do swego buhaltera:

— Panie Salamończyk, pan wie, że ja mam krótką pamięć i zapominam o wszystkiem?

— Wiem, panie szefie...

— Więc niech mi pan 28-go przypomni, że mam panu wymówić posadę.

Czy Twoi znajomi i przyjaciele znają już Dzwon Niedzielny? Czy będą go mieć na Święta?

Radjo na Święta.

Świąteczny program radjostacji krakowskiej zawiera między innemi:

W wigilję 24. XII.: 20.30—21.00 Transmisja słuchowiska z Warszawy: „Noc Bożego Narodzenia" słuchowisko dla dzieci. 21.00—21.30 Kolendy — 21 30—22.00 Transmisja z Warszawy: „Wigilja samotnych" pióra Zygmunta Kisielewskiego — 22.40—22.55 Transmisja z Warszawy: „Anegdoty wigilijne" wygł. p. Witołd Bunikiewicz — 23.30—23.40 Transmisja z Warszawy: Wigilja dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej — 23.40—24 00 Transmisja kolend z Warszawy — 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej oraz Pasterka z kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie.

W Boże Narodzenie 25. XII. 10.00—11.45 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie — 16.30—17.00 Transmisja ze Lwowa: słuchowisko dla dzieci p. t.: „Gwiazdka gazeciarza" M. Sterbówny — 17.00—17.20 Koncert Kolendowy pod kierunkiem Kazimierza Meyerholda. Wykonawcy: pp. Ilnicka (sopr), Sękarówna (alt), Woźniak (tenor), Kruszewski K. (bas), akomp. K. Meyerhold.

W poniedziałek 26. XII. 10.00—11.35 Transmisja nabożeństwa z archikatedry we Lwowie — 11.35—11.50 Transmisja odczytu misyjnego z Warszawy: „Akademicki ruch misyjny w Polsce" wygł. p. Felicja Wielowieyska — 16 00—16 25 Transmisja słuchowisko dla dzieci z Wilna: „Wigilijni goście" Hohendlingerówny.

Pocztówki.

Piękne pocztówki, wydane przez Akcję Katol. z racji święta Chrystusa—Króla, przedstawiają Świętą Rodzinę, J. Jezusa i dzieci, śś. Agnieszkę, Bernadettę, Józefa, Kazimierza, Pawła, Salomeę i Stanisława Kostkę. Każda pocztówka w cenie 10 gr. Piszmy wszyscy do znajomych na tych pocztówkach, zwłaszcza z okazji świąt. Dochód z nich przeznaczony na pokrycie propagandowych wydawnictw Akcji Katol. w czasie święta Chrystusa Króla.

Kartki do rozsprzedaży wzięły następujące P. T. Firmy: Czapliński, Szewska l. 2; Kaczorowska, św. Anny l. 2; Księgarnia Krakowska, św. Krzyża 13; Nasz Papier, Krupnicza l. 12; Rąb, Sławkowska l. 4; Słomiany, Sławkowska l. 24; Votum, Plac Marjacki l. 8 i kiosk p. Karlińskiego w Rynku Głównym Nr 16, w sieni, nadto nabyć można w Administracji Dzwonu.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Kraków par. św. Anny.

W myśl rozporządzenia Rady diecezjalnej Akcji Katolickiej w Krakowie zawiązała się w dn. 20 XI br. przy parafji św. Anny. Rada parafjalna Akcji Katol., w skład której wchodzą, w osobach swych prezesów lub delegatów, wszystkie organizacje katolickie, znajdujące się w jej obrębie.

Parafja św. Anny liczy na swem terytorjum piętnaście takowych organizacyj o różnorodnych programach i celach, począwszy od Bractw i Kongregacji Dzieci Marji a skończywszy na Związkach słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu Jag. To też Rada parafjalna od chwili założenia powstała jako ciało zbiorowe liczne, żywotne i ożywione gorącym duchem dla wytycznych i zamierzeń swej Centrali. Fakt, że przeważają w niej organizacje młodzieży akadem. katolickiej, gorąco oddanej sprawom Kościoła, pozwala rokować Radzie parafjalnej św. Anny rozwój stały, i spełnienie tej roli opiekuńczej i kierowniczej, dla której została do życia powołana.

Krzeszowice.

Życie miasteczek — jak Krzeszowice — ma swój odrębny charakter; rozwija swoją działalność we wszystkich kierunkach religijnych, społecznych i politycznych. Krzeszowice, zaliczone w roku 1925 do rzędu miast, — uginają się pod ciężarem tego zaszczytu, z którym złączone są przeróżne opłaty komunalne i socjalne, ubezpieczenia w Kasie chorych służby domowej i pracowników rolnych, a z ulepszeń — mimo najlepszych chęci Rajców miejskich korzystać będą potomni w dalekiej przyszłości. Nazwa wsi, choć mniej zaszczytna, więcej była do twarzy biednej ludności przy zwartej potędze 524 izraela na 2386 katolików. Choć duch religijny znaczy się przykładem b. licznie przystępujących do Sakramentów św., chętnym udziałem w zebraniach brackich wszystkich stanów i obchodach kościelnych, — to jednak odczuwa się brak własnego domu parafjalnego do zjednoczenia się w akcji katolickiej. Dlatego parafja wdzięczna będzie po wszystkie czasy Najprzewielebniejszemu Księciu Metropolicie za doprowadzenie do ukończenia Domu Katolickiego, prawdziwie okazałego piętrowego budynku, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje katolickie i ochronka dla dzieci. Z wiosną nastąpi uroczyste otwarcie Domu i wtedy podzielimy się szczegółami o Dobrodziejach tej fundacji.

Wspomnieć należy o pięknej uroczystości poświęcenia Sztandaru dla miejscowej drużyny harcerskiej pod prezesurą p. Radcy Heblińskiego przy udziale władz i delegacyj harcerskich z ks. kap. Luzarem na czele. W czasie Adwentu młodzież akademicka „Filomata" z okazji święta św. Barbary urządziła w Kasynie zabawę taneczną, co parafjanie, szanujący czas pokuty, słusznie za zgorszenie poczytali. Wspomina się o tem, bo Dzwon Niedzielny nawołuje do przestrzegania tradycji katolickiej.

Cała parafja przejęła się głębokiem współczuciem i żalem na wiadomość o niespodziewanej śmierci śp. O. Ambrożego Nazarewicza z Eremu OO. Karmelitów w Czernej. Cichy to a gorliwy, pokorny kapłan-zakonnik — spieszył chętnie z pomocą duchowną do sąsiednich parafij jako ceniony spowiednik. — W piątek 2 grudnia odprawił jeszcze Mszę św., a w sobotę powołał go Pan po wieczną nagrodę w 31 roku życia a 5 kapłaństwa.

R. M.

Niedźwiedź.

Święto Chrystusa Króla parafja tutejsza obchodziła bardzo uroczyście, niestety, wskutek niepogody projektowany pochód nie udał się. Wszystkie organizacje, a więc S. M. P. męskie i żeńskie i Straż pożarna wzięły udział w sumie, podczas której przystąpiły do Stołu Pańskiego. Kazanie na temat dobrej prasy wygłosił miejscowy proboszcz. Do zebranych ludzi na cmentarzu po sumie przemówił prezes parafjalnej A. K., gospodarz Kacik. Po nieszporach S. M. P. odegrało dramat religijny p. t. „Wenancjusz". Również Święto Młodzieży 13. XI. wypadło wspaniale, a poprzedziło go 3-dniowe nabożeństwo do św. Stanisława. Młodzież męska przystąpiła w tym dniu do Komunji św. Po południu odbyła się uroczysta akademja ze śpiewami, deklamacjami, referatem, poczem nastąpiło przyjęcie nowych członków S. M. P. Wieczorem S. M. P. męskie urządziło dla swych członków podwieczorek. *Uczestnik.*

Borek Fałęcki.

W dniu Niepokalanej odbyła się w Borku Fałęckim Akademja Marjańska w sali fabryki „Solvay". Na program Akademji złożyły się popisy tamtejszej orkiestry fabrycznej i chóru mieszanego pod dyrekcją p. K. Hrabiny. Na szczególne podkreślenie zasługuje deklamacja chóralna, gdzie do słów, deklamowanych przez p. H. Konopczankę, chór dorzucał w formie refrenu wezwanie: Marjo. Prócz części muzyczno-wokalnej Akademję urozmaiciły dwie deklamacje p. G. Brożkównej i H. Strzyszówne]; jedna ujmowała prostym a pełnym wdzięku strojem krakowianki, druga uczuciem, włożonem w deklamację. Nie można też pominąć milczeniem odczytu p. Handównej o Karolinie Kózkównej, bohaterskiej dziewczynie, która w obronie swej czci oddała swe młode życie, ginąc z ręki rozbestwionego oporem moskiewskiego żołdaka. Trafnem było rzucenie tak wzniosłego przykładu w tym robotniczym ośrodku, gdzie trzebaby włożyć dużo jeszcze pracy, aby podnieść moralny poziom parafjan. Dzięki Bogu praca ta idzie naprzód, o czem świadczy samo urządzenie Akademji. Dałby tylko Bóg, aby kobiety tamtejsze przejęły się myślami, rzuconemi w krótkim referacie inż. A. Jelonka, w którym referent wskazywał, że w pierwszym rzędzie kultowi do Matki Boskiej zawdzięcza kobieta swoje właściwe stanowisko równe mężczyźnie i przestrzegał przed działalnością sekt, rozwijających tam swą działalność, a dążących do osłabienia kultu Niepokalanej, aby potem tem łatwiej opanować pozbawione „Gwiazdy Przewodniej" dusze.

Balin

Wioska nasza do niedawna była w bardzo opłakanym stanie. Szerzyło się bowiem w sposób zastraszający sekciarstwo, a t. zw. Badacze Pisma św. wykorzystując ciemnotę ludu i mając w Balinie nawet swego „biskupa", zyskiwali coraz to więcej zwolenników. I zdawało się, że ludzi tych nie doprowadzi już nic do przystani Prawdy, że żadna siła nie wyrwie ich z rąk niewiary, tak głęboko bowiem zapuściła swe korzenie zła nauka, wyzyskawszy zaślepienie ludzkie. Balin nie miał kościoła, do dzieci zaś szkolnych przyjeżdżał ksiądz raz na tydzień na parę godzin. Aż oto w światlejszych głowach zrodziła się myśl wybudowania świątyni. Rozzuchwalona swojem błędnem zapatrywaniem ludność domagała się zamiast budowy kościoła budowy fabryki. Lecz starania garstki wiernych nie poszły na marne. Oto Ks. Metropolita A. Sapieha zakupił spichlerz od p. A., z którego dzielny ks. Józef Joniec w przeciągu 3 miesięcy stworzył kościół. I przyjechał sam Najdostojniejszy Arcypasterz, by poświęcić balińską świątynię, pierwszą w Polsce pod wezwaniem Chrystusa Króla, która stanęła do walki z sekciarstwem. Uroczyste poświęcenie nastąpiło w dniu święta Chrystusa Króla w 1930 r.

Była świątynia, lecz nie było jeszcze parafji, której stworzenia domagali się wierni. Lecz i ta prośba została wysłuchaną, bo oto dnia 25. XII. 1932 r. nastąpi otwarcie tutejszej parafji i poświęcenie cmentarza. Dwa zaledwie lata upłynęły od wybudowania kościoła. Początkowo tylko szczupła garstka ludzi uczęszczała na nabożeństwa, a dziś pomimo, że są odprawiane dwie Msze św., kościół z trudnością pomieści wiernych. Staraniem niestrudzonego Ks. Jońca wybudowano „Dom Katolicki", poświęcony i otwarty 7. IX. 1931 r. W roku b. w święto Chrystusa Króla urządzono akademję, w której wzięło udział przeszło 400 osób. Niedawno zaś S. M. P. urządziło obchód ku czci św. Stanisława Kostki. Za pracę, której owoce są już tak wielkie i tak widoczne, składam w imieniu wszystkich parafjan Najprzew. Ks. Metropolicie A. Sapiesze, ks. Dziekanowi A. Mroczkowi, ks. L. Skwarczewskiemu i ks. Prob. J. Jońcowi staropolskie „Bóg zapłać". *M. St. Parafjanin.*

Wawrzeńczyce.

Święto Chrystusa Króla było u nas potężną manifestacją katolicką. Podczas uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. prof. Wł. Walę, przystąpiono licznie do Stołu Pańskiego, poczem ks. prof. J. Martińczak wygłosił okolicznościowe kazanie. W czasie Mszy św. czterogłosowy chór parafjalny odśpiewał „Mszę" Moniuszki. Po południu po nabożeństwie różańcowem, za staraniem S. M. P. żeńskiego, odbyła się uroczysta akademja „Dnia dobrej prasy". Akademję rozpoczął chór parafjalny, prowadzony przez organistę p. J. Walczyka, hymnem „Gaude, Mater Polonia". Słowo wstępne wygłosił ks. Wł. Szafraniec, druhny odśpiewały „Króluj nam Chryste". Zkolei żywo i barwnie przemawiał p. Bryła, dyrektor szkoły w Stręgobożycach, charakteryzując rolę święta Chrystusa — Króla i ważność jego związku z uroczystością. Chór dzieci pod przewodnictwem p. Pyci wykonał szereg pieśni, a po nich druhny Marcheczanka i Malczeńciówna deklamowały o Chrystusie — Królu. W przerwach pp. Marzec i Anielski odegrali na skrzypcach kilka ślicznych utworów. Na temat walki z pornografją mówiła p. dr. Starzewska. Na zakończenie chór parafjalny odśpiewał kantatę, a S.M.P. żeńskie odegrało „Chrystus Cudowny". Z wielkiem przejęciem grały druhny: Chmielanka i Zgalanka. Hymnem „My Chcemy Boga" zakończono akademję. Z uznaniem należy podnieść wytrwałą pracę naszych druhen nad urządzeniem uroczystości.

ZAWIADOMIENIA

Radość chorym na Gwiazdkę i na Nowy Rok przyniosą:

1. Listy miesięczne Apostolstwa Chorych — wysyłane Drogim Chorym zupełnie darmo i opłatnie.

2. Książeczki dla chorych: Eucharystyczne Nabożeństwo dla chorych (2 zł.) — Rozmowy z chorymi (50 gr.) — Rekolekcje chorych (50 gr.) — Te trzy książeczki razem za trzy złote już z przesyłką pocztową. (P. K. O.: 101.408 Warsz.) Piszcie zaraz po listy dla chorych, zamawiajcie książeczki dla chorych, żądajcie druków propagandowych pod adresem: **Apostolstwo Chorych — Lwów — ul. Fredry 9.**

UWAGA! Chorzy, należący do Apostolstwa, nie płacą żadnych obowiązkowych wkładek, listy miesięczne otrzymują zupełnie darmo!

CHORZY KATOLICY — ŁĄCZCIE SIĘ!!! Dla chwały Bożej, dla waszej radości, dla dobra Ojczyzny, — bądźcie Apostołami! Łączcie się razem w Dziele:

APOSTOLSTWO CHORYCH, LWÓW ul. Fredry 3.

Odpowiedzi redakcji.

Przew. X. J. Ch. bardzo jesteśmy wdzięczni za zyskanie 3 nowych abonentów. Od N. Roku zaczniemy wysyłkę. **S. M. P. Żeńskie w Myślenicach** opis wycieczki do Krakowa zamieścimy w Dzwoneczku. Prosimy o cierpliwość. **P. J. O. Kraków** obrazka scenicznego, który nam Pan łaskawie ofiaruje ze względu na brak miejsca zamieścić nie możemy. **X. B.**: Boże Narodzenie w dobie kryzysu nadeszło już niestety zapóźno. Polecamy się pamięci na przyszłość.

Dla niezamożnej młodzieży

Lekcje grupowe w czasie feryj świątecznych celem uzupełnienia braków w nauce prowadzi

Dr. Eug. Jelonek.

Ul. Skarbowa 1. 2. Parter, 4 drzwi na prawo w g. 12—13 i 20—21.

Pierwszorzędnej jakości
KARPIE TUCZONE
oraz inne gatunki
żywych **ryb** poleca: **Kaz. Ogorzały**
Kraków, ul. Szczepańska 11. Tel. 130-04.



TEODOR TOMASZKIEWICZ
OPTYK
Kraków, ul. Florjańska 30.
Tel. 118-35. Tel. 118-35.

POLECA: okulary i binokle we własnej pracowni według recept PP. Okulistów oraz naprawa wszelkich przyrządów, w zakres optyki wchodzących.

HELENA PAPIERNIK
KRAKÓW, ULICA MIKOŁAJSKA L. 11.

ma na składzie i stale prowadzi: pończochy damskie, dziecinne, skarpetki, rękawiczki, krawatki, kołnierze, spinki, lusterka, chustki do nosa, koszule damskie, kombinacje, reformy, bieliznę dla niemowląt, hafty, koronki, motywy, gumy do bielizny i na podwiązki, potniki, wstążki, taśmy jedwabne, wełniane i batystowe, nici, bawełny, włóczki, wełny, przędze, jedwab sztuczny, grzebienie do czesania, grzebyki do włosów, szczotki do zębów i rąk, mydła, woda kolońska, perfumy, szampony, przybory do szycia i haftu, towary galanteryjne.

ROK ZAŁOŻENIA 1879.
ANTONI ROTHE, KRAKÓW
Fabryka świec woskowych i kościelnych.
Ulica Sławkowska L. 20. — Telefon Nr. 121-74.
daje Swym Odbiorcom 15% opustu!

MAGAZYN MEDYCZNY
MICHAŁ MARUŃCZAK
Kraków, Sławkowska 10. Tel. 127-83.
poleca:
instrumenta i kompletne urządzenia dla P. T. Lekarzy, Szpitali, Kas Chorych, Sanatorjów i t. p.
Urządzenia laboratoryjne, aparaty elektromedyczne. Materjały chirurgiczne, sanitarne, opatrunkowe, gumowe, ortopedyczne, pasy brzuszne, pończochy gum., artykuły do pielęgnowania zdrowia i chorych.
Pomoc szkolna. — Ceny ściśle fabryczne.
Cenniki i oferty na żądanie. Wysyłki do wszystkich miejscowości odwrotnie.

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 8.
Nowości powieściowe w pięciu językach.
— Książki naukowe — 35.000 dzieł. —
ABONAMENT 2 ZŁ.
P. T. Wojskowi, Urzędnicy państw. i pryw. i Studenci **BEZ KAUCJI!**

ZMIANA LOKALU
Pracownia sukien damskich i dziecięcych
STANISŁAWY SZOSTEK
przeniesioną została
na UL. DŁUGĄ 27. II. P. TELEFON 165.05.
Zniża ceny 25%.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. **„CONCORDIA“**
Jana Wolnego PL. SZCZEPAŃSKI 2 Telef. 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów. Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

ZAKŁAD INSTALACYJNO-BLACHARSKI
EDWARDA KALETY
KRAKÓW UL. LUBICZ 19. TELEFON 171-74
Wykonuje: Roboty blacharskie, krycie dachów, wież kościołów. Instalacje wodociągowe, gazowe, łazienki, klozety — kanalizacje oraz wszelkie naprawy w zakres ten wchodzące, szybko, tanio, solidnie na spłaty.



INSTRUMENTA MUZYCZNE
PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
POLECA
JÓZEF NIKIEL
Kraków, ul. Szewska L. 2.
Wszelkich porad przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela **bezpłatnie**. Wiolonczela stara, oryginalny Klotz okazyjnie do sprzedania.

RADJO
Chcesz piękny i dobry aparat radjowy **tanio** nabyć wstąp do firmy:
„RADJO-ELEKTRA”
KRAKOW, FLORJAŃSKA 37
Telefon 177-12. Naprzeciw Bata.
Gramofony i płyty również na składzie.

NAJTAŃSZA SŁUŻBA Schronisko dla bezdomnych kobiet przy ul. Królowej Jadwigi 103 b (dz. Zwierzyniec) zawiadamia, że stale może polecić tak do miasta jak na prowincję osoby do obsługi i gotowania na najdogodniejszych warunkach. — — Zgłoszenia osobiste lub listowne.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.–	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.